Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI

Wydanie D

Cena egzemplarza 8 gr.

Rok VII | Poniedziałek, dnia 7 lutego 1938 r. | Nr. 37

Wyrzucili, a teraz znów przyjmują

Moskwa, 6. 2. PAT.

Nie ma obecnie większego zadania w pracy partii — pisze „Prawda" w artykule Bratanowskiego, sekretarza moskiewskiego komitetu partyjnego, — jak przyjęcie z powrotem do partii niesłusznie usuniętych uczciywch komunistów w terminie, wyznaczonym przez plenum centralnego komitetu partii i pociągnięcie do odpowiedzialności karierowiczów i oszczerców.

W myśl tej zasady odbywa się w całym kraju **masowe przywracanie na łono partii członków, usuniętych bez należytych powodów jako „wrogów ludu".** Biuro moskiewskiego komitetu partii po rozpatrzeniu 104 odwołań przyjęło z powrotem do partii 62. Jednocześnie prowadzona jest kampania przeciwko dotychczasowym „czyścicielom", którzy przeholowali w gorliwości.

Regent Horthy pojechał

na polowanie do Białowieży

Kraków, 6. 2. PAT.

5 lutego o godz. 20-tej p. Prezydent Rzeczypospolitej wydał na Zamku Królewskim na Wawelu obiad galowy na cześć J. W. Regenta Węgier. W obiedzie, który odbył się w sali, zwanej „Izbą Senatorską" wzięło udział 75 osób.

W sali tej niegdyś odbywały się najważniejsze uroczystości, zabawy, teatry i biesiady królewskie. Ściany sali wraz z oknami zostały osłonięte wielkim namiotem wschodnim z 16 wieku, stanowiącym dawniej własność królów polskich. Namiot rozpięty liczył 20 metrów długości i miał wewnątrz trzy pokoje. Ponad obiciami namiotowymi rozwieszono w formie fryzu wąskie arrasy Zygmunta Augusta z herbami Polski i Litwy. Na honorowym miejscu wisi wielki portret króla Stefana Batorego. Na sąsiedniej ścianie portret Anny Jagiellonki. W górze zwisają zrekonstruowane sztandary zdobyte przez Jagiełłę pod Grunwaldem w ilości ok. 50 sztuk. Na galerii ozdobionej świeżo artystycznym malowaniem umieszczono orkiestrę. Wzdłuż ścian ustawione zostały w podkowę stoły biesiadne. Na stołach tych zapalono w czasie uczty świece w starożytnych złoconych kandelabrach. Strop sali kasetonowy, ozdobiony renesansową polichromią, złoci się wielkimi różycami o niezwykle bogatych wzorach. Pięknym dopełnieniem dekoracji tej komnaty jest 5 cennych autentycznych zbroi husarskich, z tych jedna niezwykle rzadka z wielkimi orlemi skrzydłami.

Przemówienia toastowe

Kraków, 6. 2. Tel. wł.

W czasie obiadu p. Prezydent wygłosił przemówienie, w którym powitał z radością Jego Wysokość Regenta i wskazał, że jedną z tradycyj narodu polskiego jest przyjaźń dla bohaterskiego narodu węgierskiego. Ziarno przyjaźni między obu narodami padło przed wiekami i nigdy nie przestało wydawać owoców. Kończąc swe przemówienie p. Prezydent wniósł toast za zdrowie J. W. Regenta oraz rozwój i pomyślność szlachetnego narodu węgierskiego.

W odpowiedzi oświadczył Regent Horthy, że słowa p. Prezydenta nadają właściwą wartość i znaczenie wyrazom sympatii, z jakimi spotkał się od chwili przybycia do Polski. Oba narody miały w historii okresy klęsk, z których podnosiły się zawsze z niezłomną wolą dalszego istnienia. Wielka wojna przywróciła Polsce całkowitą niepodległość i jej dawny prestiż. Węgry pamiętają nieszczęścia, które na nie spadły i pozostają świadome praktycznej wartości tych interesów, które we wszystkich czasach łączyły je z Polską i potrafiły w warunkach szczególnie trudnych znaleźć sposób okazania Polsce przyjaźni i wierności.

Kraków, 6. 2. PAT.

Raut na zamku wawelskim zgromadził przeszło 800 osób ze wszystkich sfer społecznych Krakowa, ziemi krakowskiej i Śląska.

Goście węgierscy wystąpili na raucie w strojach narodowych, w suto szamerowanych dolmanach, w deliach obramowanych sobolami, spiętych w złote klamry, w sobolowych kołpakach z białymi kitami, przy boku goście węgierscy mieli karabele.

Liczni goście polscy wystąpili w kontuszach, czamarach, barwnych sukmanach włościańskich ziemi krakowskiej. Zwracała uwagę liczna grupa górali i góralek w strojach regionalnych oraz Ślązaczki i Żywczanki w cennych ubiorach, przybranych koronkami. Na raucie obecnych było około 200 włościan i włościanek w strojach ludowych.

Przy wejściu do komnat recepcyjnych stanął pluton honorowy artylerii konnej z obnażonymi szablami. Przybyli goście ustawili się długim szpalerem w amfiladzie pokoi zamkowych.

Około godz. 10-tej po skończonym obiedzie galowym otworzyły się podwoje „izby senatorskiej". Wprowadzony przez adiutanta i szefa protokółu dyplomatycznego wchodzi Regent Horthy z p. Prezydentem Rzeczypospolitej. Marszałek Śmigły-Rydz prowadzi p. Marię Mościcką. Dalej postępują ministrowie i świta polska i węgierska. Zebrani goście witają przechodzących głębokim ukłonem.

Wszyscy udają się do sali „Pod głowami", gdzie odbył się koncert z udziałem śpiewaczki p. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej i artysty-skrzypka p. Niemczyka przy akompaniamencie p. Lefelda. W programie koncertu były utwory kompozytorów węgierskich i polskich.

Po skończonym koncercie Regent Horthy, p. Prezydent R. P., marszałek Śmigły-Rydz oraz ministrowie i świta udali sie do sali „Pod ptakami", gdzie spędzili czas na rozmowie do końca rautu. Raut przeciągnął się w ożywionym nastroju do północy.



Zachód słońca nad Nilem.

Regent zachwycony Krakowem

Kraków, 6. 2. PAT.

J. W. Regent Horthy przyjął delegację Towarzystwa Polsko-Węgierskiego w Krakowie z prezesem ks. biskupem Godlewskim i wiceprezesem prof. U. J. dr. Dąbrowskim.

Ks. biskup Godlewski wygłosił do dostojnego gościa przemówienie powitalne a delegacja wręczyła J. W. Regentowi piękną karabelę renesansową w ozdobnym pokrowcu oraz adres w języku węgierskim.

J. W. Regent złożył delegacji serdeczne podziękowanie za dar i wyrażając swą wielką sympatię dla Polski oświadczył m. in.:

„Objechałem dwa razy świat dokoła, ale nie wiele tak pięknych i ciekawych rzeczy widziałem, jak w Krakowie".

J. W. Regent podziękował następnie Towarzystwu Polsko-Węgierskiemu za owocną działalność na polu zbliżenia polsko-węgierskiego i wyraził prośbę, aby towarzystwo w tym duchu pracowało i w przyszłości.

Odjazd do Warszawy

Kraków, 6. 2. Tel. wł.

Dziś o godz. 10.30 Regent Horthy opuścił zamek wraz z Prezydentem R. P. i przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej, udał się samochodem na dworzec. Na peronie dworca oczekiwali J. W. Regenta i p. Prezydenta R. P. członkowie rządu polskiego oraz przedstawiciele krakowskich władz. Po powitaniu z marszałkiem Śmigłym-Rydzem i członkami rządu Regent Horthy przeszedł wraz z p. Prezydentem i marsz. Śmigłym-Rydzem przed frontem kompanii honorowej, po czym udał się do swego wagonu salonowego. U wejścia do wagonu J. W. Regent pożegnał się serdecznie z p. Prezydentem i marsz. Śmigłym-Rydzem. Po pożegnaniu p. Prezydent R. P. i marszałek Śmigły-Rydz udali się w otoczeniu rządu i generalicji do specjalnego pociągu. O godz. 9.50 pociąg, wiozący p. Prezydenta R. P., marszałka Śmigłego-Rydza, członków rządu i generalicję, wyruszył do Warszawy. W 10 minut później, żegnany hymnem narodowym węgierskim ruszył pociąg Regenta Horthy'ego za pociągiem p. Prezydenta. W godzinach popołudniowych Regent Horthy przybył do Warszawy.

Do Białowieży na łowy

Warszawa, 6. 2. PAT.

Dziś po południu przejechali przez Warszawę J. Wys. Regent Horthy, p. Prezydent R. P. i p. marsz. Śmigły-Rydz, udając się na polowanie do Białowieży.

W czasie, gdy pociąg zatrzymał się na dworcu, delegacja towarzystwa węgierskiego im. Petoefiego wręczyła J. Wys. Regentowi Horthy'emu wiązankę kwiatów.

Po przewrocie w Niemczech

Austria trochę zaniepokojona

Wiedeń, 6. 2 .PAT.

Wydarzenia w Niemczech odbiły się żywym echem w kołach politycznych Wiednia, które z najwyższym zainteresowaniem śledzą rozwój sytuacji w Niemczech i rozważają jej możliwe konsekwencje w stosunku do Austrii.

Koła oficjalne podkreślają, że wydarzenia polityczne w Niemczech nie powinny wywołać większego zaniepokojenia w Austrii, gdyż pomijając czysto wewnętrzny charakter przejęcia władzy przez kanclerza Hitlera, należy uważać je jako dowód zwycięstwa idei umiarkowanej(?) polityki. W Austrii znany jest fakt, że kanclerz Hitler przeciwstawiał się właśnie radykalnemu stanowisku partii narodowo-socjalistycznej w stosunku do Austrii i jego stanowisko umożliwiło zawarcie umowy lipcowej pomiędzy Austrią i Niemcami, która bądź co bądź stanowiła punkt zwrotny w zaognionych uprzednio stosunkach obu państw. Odwołanie von Papena nie jest tu żadną niespodzianką, gdyż prawie od roku lansowane były pogłoski o jego odejściu.

Niemniej jednak spodziewany jest **wzrost pewnych trudności dla rządu austriackiego na terenie wewnętrznym.** W kołach poinformowanych oczekują, że **ruch narodowo-socjalistyczny, który w ostatnich dniach poniósł klęskę na skutek aresztowania Tawsa i konfiskaty całego szeregu kompromitujących dokumentów, może się ponownie odrodzić.**

Zmiana posła w Brazylii

Warszawa, 6. 2. PAT.

Z dniem 1 marca rb. odwołany zostanie ze stanowiska posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy rządzie republiki brazylijskiej p. dr. Tadeusz Grabowski. Na jego miejsce mianowany został dotychczasowy konsul generalny R. P. w Amsterdamie p. dr. Skowroński.

ZNÓW ROZGORZAŁY WALKI

na odcinku Teruel

Barcelona, 6. 2. PAT.

Ministerstwo obrony narodowej ogłosiło następujący komunikat: **Po ciężkiej walce nieprzyjacielowi udało się zająć Pancrudo.** Na odcinku Muela de Teruel wojska rządowe zajęły wzgórze 1040. Na froncie Andaluzji zanotowano intensywną działalność lotnictwa nieprzyjacielskiego. Strąciliśmy dwa samoloty powstańcze. Jeden samolot rządowy został strącony. **Powstańcy poniósłszy ciężkie straty, zdołali zająć Sierra Alcorcon.**

Salamanka, 6. 2. PAT.

Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco: **Na odcinku Alfambra posunęliśmy się o 12 klm., na odcinku środkowym o 10, a na odcinku południowym o 8 klm. W ręce nasze wpadło 16 miejscowości i około 40 stanowisk nieprzyjacielksich.** Front czerwony został przełamany w kilku miejscach. Sierra Palomera, prawie całkowicie okrążona, znajduje się obecnie za naszymi pozycjami. W ręce nasze wpadł ogromny materiał wojenny, a liczba jeńców przekracza 500.

Gijon, 6. 2. PAT.

Rozgłośnia tutejsza podaje, że wojska powstańcze podjęły wczoraj na froncie Teruel gwałtowną ofensywę. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim piechota, wspierana przez czołgi, ruszyła do ataku. Niebawem do działań przyłączyło się lotnictwo. Opór nieprzyjaciela z początku był silny, wkrótce jednak wojska rządowe, zaskoczone gwałtownością natarcia, nie mogły już stawiać oporu. Wyparci ze swych pozycyj milicjanci ścigani byli przez wojska powstańcze. Zajęto szereg pozycyj. Według ostatnich wiadomości posuwanie się wojsk powstańczych odbywa się na froncie 10-kilometrowym w rejonie szczególnie umocnionym przez nieprzyjaciela.

Salamanka, 6. 2. PAT.

Radio Nacional donosi: Operacje na odcinku Granja de Torre Hermosa prowadzone są nadal z powodzeniem. Zajęcie Sierra Gamara umożliwia panowanie nad kilku dolinami Estramadury i nad obszernym terenem, **zajmowanym przez wojska rządowe.**

Poniedz. **7** LUTEGO 1938

Dziś: Romualda
Jutro: Jana z Maty
Wschód słońca: g. 7 m. 33
Zachód słońca: g. 16 m. 56
Długość dnia: g. 9 m. 23

Kronika śląska

Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11. — Tel. 349-81.

△ **REPERTUAR TEATRU IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH:**

Poniedziałek: g. 20 „Koncert jubileuszowy „Ogniwa" — IX symfonia Beethovena.

Wtorek: g. 20 „Cyrulik sewilski" z Ewa Bandrowską i Tasianem.

Środa: g. 20 „Tekla" (Dzień aktora).

Czwartek: g. 20 „Trzecia młodość" (prapremiera).

△ **REPERTUAR DOMU LUDOWEGO W CHORZOWIE:**

Wtorek, 8 bm. g. 20 „Tekla".

Piątek: 11 bm. g. 15.30 „Teoria Einsteina" (dla szkół)

REPERTUAR KIN ŚLĄSKICH:

KATOWICE. Capitol: Za cudze winy. **Casino:** 30 kroków **Colosseum:** Droga do Rio. **Rialto:** Droga w Nieznane. **Stylowy:** Narzeczona z przypadku. **Union:** Łódź śmierci.

KATOWICE - BOGUCICE. Atlantic: „Miasto Anatol" i nadprogram. **Bajka:** 1) 30 karatów szczęścia. 2) Droga bez powrotu.

RADIO

Poniedziałek, 7 lutego 1938 r.

Katowice. 6.15 Kiedy ranne wstają zorze. 6.20 Gimnastyka. 6.40 i 7.15 Płyty. 11.15 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 13.20 Koncert życzeń. 13.35 Płyty. 14.00 „Szkoły gospodarcze" — pogadanka. 14.10 Płyty. 14.33 Wiadomości giełdowe. 14.35 Płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Orkiestra wojskowa. 17.00 „Rentgen i rentgenologia" — pogadanka. 17.15 Fragmenty z opery dziecięcej Karola M. Prosnaka „Zapóźno". 17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe. 18.15 Utwory Wolfganga Amadeusza Mozarta. 18.40 Lekcja języka polskiego. 20.00 Muzyka taneczna. — 22.00 Orkiestra symfoniczna. 23.00 Płyty.

Przed pogrzebem ks. pszczyńskiego

ś. p. Jana Henryka XV

Śmierć śp. Ks. Pszczyńskiego, Jana Henryka XV, która pogrążyła w smutku jego najbliższą rodzinę, nie pozostała też bez pewnego wrażenia, wśród ludności powiatu pszczyńskiego; która w dużej swej części egzystencję swoją ma związaną z olbrzymim kompleksem dóbr i zakładów przemysłowych, należących do Księcia.

Stary książę był Niemcem, mimo to ludność polska powiatu pszczyńskiego nie była wrogo nastrojona do jego osoby. Zmarły cieszył się opinią dobrego człowieka, albo, jak mawiali inni, „dobrego pana", który nie był obojętny na niedolę biednych, a dla ludności powiatu zrobił dużo dobrego.

Stary książę często ujmował się nad ich niedolą i hamował krzywdzącą ich samowolę swoich urzędników.

Zmarły książę był wyznania ewangelickiego i piastował patronat nad 23 parafiami katolickimi. Każda niemal parafia katolicka w powiecie pszczyńskim zawdzięcza coś książętom na Pszczynie.

Stary książę, znając kilka języków, **przeważnie posługiwał się językiem angielskim.** Na zamku, w gronie rodziny, był również w użyciu przeważnie język angielski, a nie niemiecki.

Książęta Pszczyńscy pochodzą ze Saksonii. Najstarsze dokumenty rodu **książąt** pszczyńskich sięgają roku 1185. Drzewo genealogiczne rozpoczyna się jednak dopiero od roku 1312.

Rozpoczyna je Kitzold von Hober.

W roku 1497 przodkowie **książąt pszczyńskich** zmienili nazwisko z von Hober na Rohnstock.

W roku 1509 **otrzymali zamek Fuerstenstein.**

1650 r. von Hober-Rohnstock-Fuersteinsteiny podlegali państwu czeskiemu i Czesi nadali im tytuł baronów.

1666 r. również przez króla czeskiego podniesiono ich do stanu hrabiowskiego, a w r. 1683 za specjalne zasługi dla kraju, ówczesny przodek książąt pszczyńskich został magrabią (Reichsgrafem).

Szczególną karierę zrobili książęta pszczyńscy za czasów pruskich. W r. 1847 dziadek zmarłego obecnie księcia Jana Henryka XV, mianowany został przez króla pruskiego księciem pszczyńskim. 15. 10. 1850 r. sprawa książąt pszszyńskich uregulowana została specjalnym dekretem, w myśl którego głowie rodziny przyznano tytuł księcia (Fuerst), pierwszemu synowi tytuł książątka (Prinz), a następnym tytuł hrabiów Hochbergów.

Ojciec obecnie zmarłego, Jan Henryk XI, ur. 10. 8. 1833, a zmarły w roku 1907, dostąpił jeszcze większych zaszczytów. Za zasługi położone dla kraju król pruski mianował go arcyksięciem (Herzog).

Ze śmiercią Henryka Jana XV zaginął również tytuł książęcy (Fuersta). Starszy syn zmarłego jest tylko „Prinzem" i ażeby uzyskać tytuł (Fuersta), musiałby być przez kogoś na tę godność pasowany. Tymczasem tak w Polsce, jak i Niemczech zniesiono wszelkie tytuły rodowe i nikt też ich nie rozdaje.

Zmarły książę sam opowiadał, że ród jego zmieniał często narodowość. Według najstarszych dokumentów książęta pszczyńscy należeli do narodowości saskiej. Później przez kilkaset lat byli Czechami. Następnie, gdy Śląsk dostał się pod panowanie austriackie, byli Austriakami, by w osiemnastym stuleciu stać się znowu Prusakami. Prusakami zatem byli książęta Pszczyńscy zaledwie 180 lat.

Po kądzieli w żyłach książąt pszczyńskich płynie krew polska, angielska, hiszpańska, francuska i różna inna.

Stary książę znał swoje rozległe włości i niejednokrotnie stykał się z ludem śląskim Wiedział doskonale, że cały lud śląski mówi językiem polskim i tylko w języku polskim można się z nim porozumieć. Rozmawiał więc po polsku w narzeczu śląskim. Gdzie i jak się tego języka nauczył, tego nie wiadomo.

Krótko przed śmiercią stary Książę razem ze swoim drugim synem, Aleksandrem hrabią Hochbergiem, złożyli wizytę wojewodzie śląskiemu, chcąc tym samym dać wyraz podporządkowaniu się władzy polskiej. Zmarły książę o Niemczech nie chciał nic wiedzieć. Miał ich dość.

Życzeniem jego było, by go pochowano w Pszczynie, a nie w grobowcach rodzinnych w Fürstensteinie. Zmarły życzył sobie również, by po jego śmierci usunięto z zamku wszelkie ślady niemieckości i polecił, by na jego trumnie i nagrobku widniały napisy polskie. Życzeniu temu stało się zadość. Na trumnie jego przybito mosiężną tabliczkę z wyrytym nazwiskiem **„Jan Henryk XV Książę Pszczyński".**

Pogrzeb śp. Jana Henryka XV Księcia Pszczyńskiego odbędzie się w poniedziałek 7 bm. o godz. 14.30. Zwłoki jego spoczną w Parku Książęcym na Wzgórzu, tam, gdzie nie tak dawno pochowano zwłoki najmłodszego jego syna, **Bolka.** Grób wykopano tuż obok śp. hrabiego Bolka, z którego grobowca przesunięto kamienny krzyż, tak, by stał w środku obu grobów.

Testament zmarłego księcia otwarty zostanie w dniu 11 bm. w Pszczynie.

Śmiertelne zaczadzenie

w Katowicach

(c) W pokoju dla szoferów przedsiębiorstwa budowlanego „Tryton" w Katowicach, ulegli zaczadzeniu dwaj pracownicy firmy: 30-letni Franciszek **Burzyński** i 19-letni Michał **Parzęta.** Znaleziono ich rano w sobotę w zamkniętym pokoju, dających słabe oznaki życia. Wobec tego wezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe i przewieziono ich do szpitala miejskiego. Burzyński jednak w drodze zmarł, a Parzęta w dalszym ciągu jest nieprzytomny. Lekarze mają jednak nadzieję utrzymania go przy życiu.

Dochodzenia wykazały, że wrócili oni około godz. 20-tej wspólnie do domu, następnie zrobili ogień w piecyku i poszli spać. Z nieustalonej przyczyny wysunęła się rura piecyka z otworu kominowego, wskutek czego czad ulatniał się z piecyka.

Afera świętochłowickiej K. K. O.

Na czem polega wina p. Dyrdy?

(ag) Jak się dowiadujemy, Prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach wniosła do Sądu Okręgowego w Katowicach dodatkowy akt oskarżenia w sprawie nadużyć w **Komunalnej Kasie Oszczędności na powiat świętochłowicki.** Aktem tym został objęty jedynie b. dyrektor tej kasy Augustyn Dyrda, który w związku z swoim urzędowaniem ma już czwarty akt oskarżenia.

Dodatkowo zarzuca się p. Dyrdzie, że samowolnie bez wymaganych statutem uchwał zarządu kasy i bez odpowiedniego względnie żadnego zabezpieczenia udzielił następujących pożyczek: **firmie Moeller Lazarus 1.500 zł.,** Katowicki Handel Drzewa 9.094 zł., **Jakubowi Wallnerowi** 10.000 zł., oraz 14.600 zł., **Kalmie Szmalowi Liwerowi** 1.000 zł., firmie **Rozbudowa** 2.000 zł., 8.000 zł., 4.000 zł., **Kamienieckiemu** 1.035.45 zł., 531 zł. i 5.000 zł., **firmie Silbit** 72.000 zł., **firmie Silesia** 12.500 zł., **Edwardowi Boerken Hagenowi** 17.800 zł., **Janowi Cioskowi** 18.600 zł., **Józefowi Szyszce** 5.000 zł., **firmie Transport** 2.150 zł., **Bankowi Ludowemu w Katowicach** 3.600 zł., **Janowi Polaczkowi** 2.200 zł. i firmie **T. Kiełbasa** 4.750 zł. razem więc 214.662.21 zł.

Dalej zarzuca się p. Dyrdzie, że udzielił firmie **Emil Lamla** kredytu dyskontowego na 70.000 zł. i przyjął niedostateczne zabezpieczenie. W lipcu 1931 r. naruszył p. Dyrda bezprawnie wkład oszczędnościowy Zarządu Gminnego w Kończycach, oraz polecił wypłacić z **zawinkulowanych wkładów oszczędnościowych,** mających zabezpieczyć pożyczki udzielone firmie **Silesia** 1.500 zł. i **Boerken Hagenowi** 17.800 zł. W końcu zarzuca akt oskarżenia p. Dyrdzie, że wziął od Emila Lamli 1 proc. od udzielonej jego firmie pożyczki oraz brał udział w urządzanych na koszt **Emila Lamli** libacjach oraz przyjął pewną kwotę w związku z udzieleniem pożyczki p. Cioskowi.

Ten akt oskarżenia nie wyjaśnia jeszcze zupełnie sprawy nadużyć w K. K. O. powiatu świętochłowickiego. P. Dyrda tłumaczy się, że w niektórych wypadkach rozmawiał z członkami zarządu, czemu przeczy p. starosta Szaliński, w innych zaś wypadkach twierdzi **p. Dyrda, że był pewny, iż zarząd kasy udzielenie tych pożyczek uchwali.** Rzeczoznawcy ministerialni stwierdzili w swych orzeczeniach, że na udzielanych pożyczkach kasa **straciła około 2 milionów zł.** P. Dyrdzie zarzuca akt oskarżenia, że zawinił na sumę **około 214 tysięcy zł.** w związku z czym kasa poniosła strat (jak wynika z oskarżenia) około 100 tysięcy zł. Opinia publiczna, o grosz której chodzi, domaga się wyjaśnienia, kto zawinił, **że kasa świętochłowicka poniosła takie straty i czy winni zostaną wreszcie również pociągnięci do odpowiedzialności karnej.**

Tragiczny wypadek

na dworcu w Wielkich Hajdukach

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w sobotę wieczorem na dworcu towarowym w Wielkich Hajdukach.

O godz. 20,50 przy przetaczaniu wagonów, dostał się pod koła pociągu towarowego kolejarz. 38-letni **Antoni Miozga** z Wielkich Hajduków. Nieszczęśliwy wleczony był przez pociąg na przestrzeni kilku metrów.

Gdy maszynista dowiedział się, że wpadł ktoś pod koła wagonu, zatrzymał pociąg, lecz było już zapóźno. Miozga **doznał zmiażdżenia klatki piersiowej, okaleczeń głowy i ciała, a ponadto koła obcięły mu obydwie ręce, powyżej łokcia. Śmierć nastąpiła na miejscu.**

Zwłoki tragicznie zmarłego kolejarza umieszczono w kostnicy szpitala huty „Batory" w Wielkich Hajdukach. Śp. Miozga osierocił liczną rodzinę.

Kilkutysięczne tłumy

na pogrzebie zamordowanej Zajdlówny

W ciągu dnia wczorajszego w toku dalszych dochodzeń, prowadzonych w sprawie zamordowania 12-letniej *Zofii Zajdel,* nie zaszły poważniejsze zmiany.

W więzieniu obok matki zamordowanej, morderczyni Zajdlowej, został osadzony jej przyjaciel *Gibki i przyjaciółka Stefaniakówna.*

Dochodzenia prowadzone są w kierunku ustalenia, czy zbrodnia była dokonana według z góry ustalonego planu, czy też była odruchową bez przygotowania. W wypadku pierwszym, w rachubę wchodzi bezsporny udział lub conajmniej pomoc w zbrodni dalszych osób.

Sekcja zwłok ostatecznie stwierdziła, że faktycznym powodem śmierci Zajdlówny było uduszenie przez ucisk krtani.

Jeszcze przedwczoraj zwłoki zamordowanej zabrali jej dziadkowie. Wczoraj o godz. 16-tej odbył się jej pogrzeb. Pogrzeb zaś wywołał zrozumiałe zainteresowanie, to też zgromadziły się tłumy, sięgające kilkutysięcy osób.

Odprowadzenie zwłok nastąpiło na cmentarz katolicki na Rodogoszczy. Rozprawa przeciwko dzieciobójczyni odbędzie się za dwa miesiące.

Dalszy ciąg sobotniej rozprawy

przeciw Doboszyńskiemu

Obraz stosunków politycznych na terenie woj. Krakowskiego

Po przerwie inż. Doboszyński podejmuje swe dalsze zeznania, które przewodniczący dość często przerywa, wskazując, że oskarżony powtarza się i że są to szczegóły już wiadome. Na tym tle wywiązuje się długotrwała polemika pomiędzy obroną a przewodniczącym i rzecznikiem oskarżenia. Mecenas Stypułkowski prosi o uchwałę trybunału, zezwalającą oskarżonemu Doboszyńskiemu na składanie zeznań. Popiera ten wniosek mecenas Pozowski, a przeciwstawia się kilkakrotnie prokurator Olszewski, wywołując cięte odpowiedzi mecenasa Stypułkowskiego. Jedną z replik prokuratora publiczność powitała uśmiechami, a wtedy przewodniczący zagroził, że, jeśli się to powtórzy, każe bezwzględnie usunąć publiczność z sali. Prokurator Olszewski prosi trybunał o ograniczenie Doboszyńskiego w jego obronie, albowiem wybrał on dziwną taktykę: Zamiast bronić siebie ustawicznie oskarża — ale oskarża władze państwowe. Po dłuższej przerwie przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, uznającą wniosek obrony za bezprzedmiotowy, albowiem Doboszyńskiemu daje się pełną swobodę wypowiadania, tylko ogranicza się ją co do faktów, które nie mają ze sprawą nic wspólnego.

W tym momencie sędzia Przybylski odczytuje następujące oświadczenie:

„W imieniu ławy przysięgłych mam zaszczyt prosić pana przewodniczącego aby zwrócił uwagę stronom, by nie przerywały zeznań oskarżonego, ponieważ sędziowie przysięgli chcą, zgodnie z przysięgą złożoną, dokładnie zorientować się w sprawie i w obronie oskarżonego”.

Oskarżony Doboszyński podaje dalej, że w czasie krytycznym rozpoczął na terenie Krakowa wybitnie antypaństwową działalność dr. Bolesław Drobner. Ogólnie uważano go za komunistycznego działacza. W tej działalności dra Drobnera nie przeszkadzał mu prezydent Krakowa p. Kapellner-Kaplicki...

Przewodniczący: Proszę nie obrażać! Tylko dr. Kaplicki.

Obrońca mecenas Czerwiński: W myśl ustawy o zmianie nazwisk, obok nazwiska przybranego odnośna osoba nosi także i swoje nazwisko właściwe.

W dalszym ciągu oskarżony mówiąc o prezydencie Krakowa nazywa go stale Kapellner-Kaplicki i podaje, że boleśnie dotknął go fakt że podwładny dr. Kaplickiego syndyk miejski dr. Bunsch, prezes Sokoła w Krakowie, udzielał sali Sokoła na zebrania wybitnie komunistyczne. Natomiast kiedy Stronnictwo narodowe, jak gdyby dla dezynfekcji tej sali z pozostawionych tam bakcyli i miazmatów komunistycznych, chciało urządzić tam zebranie, wówczas sali Sokoła mu odmówiono. Odmówił jej i starosta Pałosz. W ogóle komunizm w owym czasie podnosił głowę.

Przewodniczący: Nie wie pan o procesach i wyrokach na komunistów, które w owym czasie zapadły?

Oskarżony: Płotki zasądzono, ale asy chodzą wolno.

Tamowanie polszczenia kupiectwa

Dalej oskarżony podaje, że policja prześladowała prasę narodową. Były fakty, że o godzinie 8-mej rano aresztowano kolporterów wraz z pismami przetrzymywano do godz. 15, a potem dopiero wypuszczano razem z gazetami. Oczywiście niszczyło to ten sposób wydawnictwa, gdyż po godz. 15-tej nikt nie kupował gazet. W Skawinie zdarzyło się, że Doboszyńskiego aresztowano podczas zebrania, przetrzymano go 2 godziny, a po skonfiskowaniu posiadanych przez niego legalnych pism, wypuszczono z aresztu.

Wreszcie oskarżony przystępuje do opisywania swojej akcji gospodarczej. W Krakowie gdzie jest 17 żydowskich kas bezprocentowych, a polskie tylko 2, kiedy chciano zarejestrować 3 kasę polską — władze uznały to za niepotrzebne.

W Skawinie istnieje fabryka, należąca do cudzoziemca, która zgodziła się brać surowiec — zboże wprost od chłopów. Tymczasem do starosty przybyła delegacja rabinów, poczem sprawę załatwiono krakowskim targiem. Fabryka zobowiązała się brać połowę surowca od pośredników Żydów, a połowę od chłopów. W Skawinie również pod bagnetami prowadzono siostrę gen. Hallera p. Annę Hallerównę na posterunek policji, aby ją tam przesłuchać w sprawie posiadania... miary nieocechowanej.

Organizowanie polskiego kupiectwa i zmiosła było tamowane przez policję. W Skawinie przodownik Jurczakiewicz aresztował kierownika Stronnictwa Narodowego i w ten kwoty na cele unarodowienia kupiectwa. Przosposób uzyskał spis osób, wpłacających pewne downik Jurczakiewicz, mając ten spis, obchodził kupców, którzy wnosili takie opłaty i z nimi rozmawiał, a skutek był wiadomy.

W Radzieszowie działał przodownik Pająk, który w ogóle zatracił poczucie granicy, gdzie prawo, a gdzie bezprawie. Ten pewnego razu aresztował 60-letniego staruszka Tomasza Stokłosę, pędził go boso i tylko w kamizelce wieczorem 10 km. do Radzieszowa, gdzie przetrzymał go przez noc na betonie, a potem wypuścił, jako niewinnego.

Można domyśleć się, jak to się odbiło na zdrowiu staruszka.

Zdarzyło się również, że matka ochotnika, który padł w obronie Polski, starała się o rentę. Podanie w takich wypadkach musi poświadczyć odnośny posterunek policji państwowej. Kiedy ta kobieta zgłosiła się tam, powiedziano jej, że jeśli drugi jej syn, który należy do Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa nie opuści, to ona nie dostanie renty. Doboszyński interweniował w tej sprawie w krakowskim urzędzie wojewódzkim, ale tam mu powiedziano, że nie ma prawa w ogóle interweniować.

W Krakowie działał inspektor pracy Czarnecki, który miał — zdaniem Doboszyńskiego — olbrzymie wpływy, większe, aniżeli wojewoda, bo dysponował kilku milionami złotych na finansowanie prac. O tym inspektorze rozeszły się w Krakowie pogłoski, że komunizuje masy robotnicze. Rzeczywiście w tym czasie klasowe Związki Zawodowe zmuszały robotników do wstępowania w swoje szeregi, grożąc im utratą pracy i chleba. Np. murarz Andrzej Płonka, który w Radziechowie pracował na budowie, finansowanej przez Fundusz Pracy, na polecenie krakowskiego starosty został wyrzucony z pracy tylko dlatego, że był narodowcem. Podobnie wyrzucono z pracy Stanisława Czopka, ponieważ jego żona wstąpiła do Stronnictwa Narodowego.

Przewodniczący: Czopek zeznał, że nic mu nie powiedziano o tym, jakoby zwolniono go z powodu należenia jego żony do Stronnictwa Narodowego.

Doboszyński: Ale to powiedziano jego żonie i to jest ustalone na rozprawie krakowskiej.

Strzępy meldunków

Oskarżony zeznaje w dalszym ciągu, że krakowski starosta powiatowy przygotował drugi wniosek o wysłanie oskarżonego do Berezy. Jednak ten drugi wniosek nie został zatwierdzony przez wojewodę. Oskarżony przypomina krwawe zajścia w Krakowie gdzie padło ośmiu posterunkowych, a zdemolowano wiele sklepów katolickich. Była to sprawka komuny. Kiedy z Tyńca ruszyli na pomoc na-

TU WYCIĄĆ

Humor

OTO GDYNIA!

Rzecz dzieje się w Gdyni.

Z kina przy jednej z głównych ulic, wychodzi jakiś gość z Warszawy, w towarzystwie swego znajomego i gubi go w tłoku. Staje więc pośrodku chodnika i woła:

— Panie inżynierze!

W oka mgnieniu dokoła niego zbiera się wielki tłum ludzi.

Zaskoczony tym Warszawiak, przebiega na drugą stronę ulicy i wykrzykuje:

— Panie dyrektorze!!

Natychmiast powstaje jeszcze większe zbiegowisko.

MIEJ TU DZIECI

Pan dyrektor jest oburzony lekkomyślnym i rozrzutnym postępowaniem swego syna.

— Od dziś nie dostaniesz ode mnie ani grosza! Umarłeś dla mnie!

— No dobrze, ale może by mi ojciec dał choć pare setek na pogrzeb!

WIELKA STRATA

— Biedny przyjacielu! Żeby stracić żonę po dwudziestu latach wspólnego pożycia, to przecież okropna rzecz.

— Tak, rzeczywiście! Zwłaszcza, że już powoli zaczynałem się do jej obecności przyzwyczajać.

— 152 —

zwycięstwo po swojymu. Bydzie to jino uroczyste lotanie, s kerym poczekomy, aż wasze ludziska wrócom.

Birimarataoa, wielki kacyk, kiwnął głową. Z lasu dobiegały echa dalekiej wrzawy. To poddani kacyka ścigali pokonanych. Klipowie z dreszczem grozy uprzytomnili sobie, dlaczego ich ścigali... Podczas, gdy czarna publiczność wracała powoli do wioski, ojciec Klipa pochylił się ku Hanysowi:

— Jak żeście wyleźli z szałasu, — szepnął mu nieznacznie — zaniósł ech wszycki nasze rzecy tam, pod ta łopuszczono palma za wsiόm. W jyj strόna poleciymy. Poleciymy trόjkόma. Ty polecisz w piyrszyj, ale jak znojdymy się już za wsiόm, prześcigniesz nos i zbieresz wszyckie rzecy. Myśla, że cie dobrze zakryjymy. Drobnym krokym poleciymy aż na kroj lasu, ale potym sie niy wrόcimy, ino poleciymy bez las, w lewo na skos. Potym już nabierymy pryndszego tympa. Cyś spokopiόł?

Hanys zrozumiał i nieznacznie wtajemniczył w plan pozostałych braci. Prawie cały lud powrócił już do wioski. Ojciec Klipa poprosił kacyka o udzielenie zezwolenia na bieg uroczysty. Birimarataoa brzęknął kluczykami. Chłopcy uformowali się w trójki i ruszyli drobnym kłusem, udając powagę i śpiewając refren zwycieskiej swej pieśni.

Za ostatnim szałasem Hanys wyprzedził ich. Przy umówionej palmie znów go dogonili. Cały był

— 149* —

ka nie widzieli niczego podobnie wspaniałego i nadludzkiego, bo chociaż ich czarownicy dokonywali rzeczy nadzwyczajnych, nie umieli stworzyć kuli i dlatego perła morska była dla nich świętością...

A oto teraz widzieli na własne oczy żywe kule, które wystąpiły niby jedenaście istot niebiańskich przeciwko jedenastu demonom ziemskim!... Wszyscy czarni zamilkli w najgłębszej, nabożnej trwodze. Na potwornych ich obliczach odbił się posępny lęk. Uwadze dzikich nie uszedł szczegół, że i ich zapaśnicy, przybrani w groźne maski, zadrżeli...

Wielki Birimarataoa zabrzęczał jednak kluczami. Czarownicy zaczęli skrzeczeć. Zapaśnicy wrzasnęli. A potem przebiegli przez całą długość łączki, nabierając coraz większego rozpędu i w milczeniu, z dziką podstępnością, skoczyli równymi nogami na swych okrągłych nieprzyjaciół. Kule tylko ugięły się lekko, a ludożercy odlecieli na odległość kilku metrów.

Znów nabrali rozpędu i skoczyli. Kule odrzuciły ich gwałtownie po raz wtóry. Niektórzy z dzikich padli przy tym na ziemię, a innym zsunęły się z głów groźne maski, z pod których wyjrzały przerażone oblicza.

Czarownicy zaczęli kwiczeć, wrzeszczeć i walić w „tam-tamy“. Ale zapaśników obleciał strach. Zbili się w gromadkę, czekając, co zrobią kule.

Przez sekundę wszystko trwało w bezruchu,

rodowcy: doszli do Skawiny i tu dowiedziawszy się, że już jest po wypadkach, powrócili do domu. Tych narodowców potem aresztowano i jakiś czas trzymano w więzieniu.

Oskarżony omawia następnie książkę generała Sławoja Składkowskiego „Strzępy meldunków" i twierdzi, że wywarła ona na nim wielkie wrażenie.

Przewodniczący zwraca oskarżonemu uwagę, że obraża on rząd. Jeżeli oskarżony nie uspokoi się, to przewodniczący wykorzysta uprawnienia ustawowe i wyłączy go z rozprawy. Prokurator Olbrerek wnosi o zaprotokółowanie słów oskarżonego.

Sprawy wojskowe

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że duży wpływ wywarły na niego przeżycia w wojsku, jednak o tych sprawach chciałby mówić tylko przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżony podaje, że nie są to rzeczy objęte tajemnicą wojskową, jednak jako oficer rezerwy sądzi, że te sprawy nie powinny być poruszane głośno. Rzecznik oskarżenia sprzeciwia się wnioskowi oskarżonego, gdyż uważa, że jeśli są to tajemnice wojskowe, musiałby uzyskać pozwolenie władz wojskowych na mówienie o nich.

Obrona w osobach mecenasa Stypułkowskiego i Pozowskiego, powołując się na krakowską rozprawę prosi o pozwolenie zeznawania oskarżonemu przy drzwiach zamkniętych gdyż nie wiadomo, co będzie przedmiotem jego zeznań. W tych sprawach trudno jest zorientować się co wolno powiedzieć a co nie.

Po naradzie przewodniczący ogłosił uchwałą trybunału, odmawiającą prośbie oskarżonemu.

Kraków i Barcelona

Inż. Doboszyński oświadcza, że musi się powstrzymać od zeznań na temat wojskowy. Podaje dalej, że po przybyciu z wojska do Krakowa nie poznał miasta. Miasto bowiem robiło na nim wrażenie Barcelony, gdzie w owym czasie paliły się kościoły i mordowano narodowców.

Przewodniczący: Ale w Krakowie tego nie było.

Inż. Doboszyński: Natomiast mówiono już o tym głośno. Słyszałem na ulicy dźwięki międzynarodówki, mówiono o strajku demonstracyjnym a krakowski wojewoda przyjmował w tym czasie dr. Drobnera jako oficjalnego reprezentanta świata pracy.

Przewodniczący: A czy nie uważa pan, że pańska wyprawa, ta demonstracja, była na rękę władzom naszym i dobrze była przez nie widziana?

Oskarżony: **Byłbym megalomanem, gdybym powiedział, że wiedziałem, co było dobrze widziane przez władze.**

Przewodniczący: I dlatego, idąc na rękę władzom, uderzył pan pierw na przedstawicieli władzy?

Oskarżony: Ją broni przeciwko władzy nie podnosiłem, to policja sprowokowała strzelaninę moich towarzyszy. Ja w każdym razie strzelać nie kazałem, zgodziłem się tylko na to.

Przewodniczący: A czy nie myślał pan, że pańska demonstracja będzie na rękę komunistom. że będą mówić, że narodowcy podnoszą bunt?

Oskarżony: Panie prezesie, słowo „bunt" w ustach pana prezesa było już wczoraj...

Przewodniczący: Pan mi nie będzie dyktował, jak się mam wyrażać.

Oskarżony: Pan prezes nie daje mi możności zeznawać, żądając odpowiedzi tylko w dwóch słowach.

Przewodniczący: Pozwalam, zeznawał pan wczoraj i dzisiaj- ale niech pan mówi spokojniej, pan mówi do sądu, a nie na przykład do żony i dzieci.

Oskarżony: Nie zamierzałem prowadzić walki, zmierzałem tylko do demonstracji. Po to zabrałem broń z posterunku policji.

Inżynier Doboszyński opisuje swoje odczucia. Przypomina, że relacjonowano mu o przebiegu święta ludowego, co zdeprymowało go jeszcze bardziej. Święto ludowe w tym roku przemieniło się właściwie w święto frontu ludowego. Było tak w Rybnej. Byli tam socjaliści i śpiewano międzynarodówkę, a w tych i innych miejscowościach władze likwidowały Stronnictwo Narodowe. Oskarżony słyszał, jak polscy **chłopi wznosili okrzyki na cześć Czerwonej Hiszpanii, która ich przecież nic nie obchodziła.** To oskarżonego poruszyło i postanowił temu przeciwdziałać. Wówczas postanowił stworzyć **drużyny ochronne**, gdyż przeczuwał, że trzeba będzie z komuną walczyć, a władze administracyjne na przykład starosta Chrapowicki, będą tak postępować, że w konsekwencji wyjdzie to **na korzyść wywrotowcom.**

Ucieczka przed Berezą

Przewodniczący: A czy pańska wyprawa nie była przypadkiem ucieczką przed Berezą?

Oskarżony: Pan prezes jest niedaleki prawdy. Ja przyjmuję tę hipotezę. To co przeżywałem na wyprawie i teraz, to **gorsze niż Bereza.** Ale poszedłem, nie chciałem opuszczać stanowiska. Na Berezę byłem przygotowany, ale rozwiązanie Stronnictwa Narodowego uważałem za cios i za otwarcie drogi komunie.

Przewodniczący wspomina o tym, że oskarżony mówił o złożeniu ofiary, za jaką uważał wyprawę myślenicką i powiada: „No tak, ale **pańska ofiara czystą nie była. Wspomniał pan o Japończyku, który dla miłości ojczyzny popełnił harakiri, ale pan poświęcił cudze życie i na szwank narażał władzę".**

Oskarżony: Za tę ofiarę otrzymałem zapłatę- **20 miesięcy przebytych w więzieniu.** W tym czasie prowadziłem ciężką walkę ze swymi myślami. Tu na tej sali powinien ktoś być jako oskarżony, ale **nie ja**, mianowicie te władze, które do tego doprowadziły. Ale jeszcze przyjdzie czas, że oni, ci właściwi winowajcy, **będą oskarżeni.**

Przewodniczący: Pan mówi z patosem, jak na wiecu. To nie powinno być. Pan jest nastrojony.

Oskarżony: W tej chwili po wniknięciu w siebie przyznaję się do popełnienia czynów, które zarzuca mi akt oskarżenia, ale do winy nie poczuwam się żadnej.

Pytania prokuratora

Następnie prokurator Olszewski zadaje oskarżonemu kilka pytań, w czasie których w pewnym momencie oświadcza, że w związku z tym, że Doboszyński powiedział, iż jego stopień oficerski nie pozwala mu na głośne mówienie o jego przeżyciach w wojsku, a tym czasem mówił o nich na rozprawie w Krakowie, przeto będzie miał o to wytoczoną sprawę.

Następnie obrońcy wnoszą o wezwanie na świadków osób, pobitych przez policję a to w celu ustalenia okoliczności, że postępowanie władz było oburzające.

Prokurator Olberek wnosi o odrzucenie wniosku, jako nie mającego związku z procesem.

Przewodniczący odroczył rozprawę.

B. poseł sowiecki w Rumunii
nie chce wracać do Rosji

Berlin, 6. 2. PAT.

„Voelkischer Beobachter" w depeszy własnej z Wiednia donosi, że odwołany z Bukaresztu poseł sowiecki Ostrowski, po 9-ciodniowym pobycie w Wiedniu wyjechał w nieznanym bliżej kierunku. Podobno szuka on schronienia w Szwajcarii lub Francji przed pościgiem ze strony agentów G. P. U. Podczas pobytu w Wiedniu Ostrowski otrzymał szereg telegramów z Moskwy z wezwaniem do powrotu, gdy zaś dowiedział się, że we wtorek przybyli z Pragi do Wiednia trzej agenci G. P. U. jako kurierzy dyplomatyczni, uznał za wskazane opuszczenie stolicy Austrii. Korespondent „Voelkischer Beobachter" twierdzi, że na rozkaz Moskwy powstały w Pradze i Zurychu specjalne placówki G. P. U. do obserwowania dyplomatów sowieckich.

Ostrą notę do gen. Franco
wysyła rząd angielski

Londyn, 6. 2. PAT.

Zatopienie przez bombardowanie z powietrza statku brytyjskiego „Alcira" wywołało natychmiastową reakcję rządu brytyjskiego.

W Foreign Office odbyło się pod przew. min. Edena posiedzenia obecnych w Londynie członków gabinetu brytyjskiego. Premier Chamberlain był nieobecny.

Narada ministrów postanowiła, aby przewidziane już poprzednio w związku z zatopieniem statku „Endymion" rozszerzenie zarządzeń w akcji patrolowania morza Śródziemnego w odniesieniu do łodzi podwodnych **rozciągnięte zostało również na samoloty.** Odtąd więc okręty pełniące czynności patrolowania morza Śródziemnego ostrzegać będą samoloty, szybujące nad szlakami przeznaczonymi dla żeglugi międzynarodowej, aby zeszły z tych szlaków, w przeciwnym bowiem razie **będą ostrzeliwane.** Powyższe postanowienia, które rząd brytyjski zamierza natychmiast wprowadzić w życie, na odcinkach powierzonych patrolom brytyjskim zakomunikowane zostały w godzinach popołudniowych obu partnerom w akcji patrolowania morza Śródziemnego: Francji i Włochom, a następnie po kolei przedstawicielom pozostałych 6-ciu państw śródziemnomorskich, będących sygnatariuszami układu w Nyon. W ten sposób rząd brytyjski wprowadza w życie **obostrzone przepisy dla floty brytyjskiej na morzu Śródziemnym, zarówno w odniesieniu do łodzi podwodnych, jak i do samolotów.**

Równocześnie rząd brytyjski postanowił wzmocnić znacznie liczbę jednostek morskich przeznaczonych dla akcji patrolowania morza Śródziemnego. W miarodajnych kołach brytyjskich wyrażane jest wielkie zadowolenie z powodu gotowości Włoch współdziałania na Morzu Śródziemnym z W. Brytanią i Francją. W postanowieniu tym dopatrują się pewnego momentu zwrotnego w stosunkach włosko-brytyjskich w sensie ponownego zbliżenia. **Narada ministrów omawiała również treść noty protestacyjnej, jaką rząd brytyjski wystosuje do gen. Franco. Nota ma być utrzymana w bardzo ostrym tonie i domagać się pełnego odszkodowania za zatopione statki, jak również odszkodowania rodzinom załóg, które zatonęły.**

Przed pogrzebem Rostworowskiego

Kraków, 6. 2. Tel. wł.

Dziś o godz. 16-tej nastąpiło przeniesienie zwłok śp. Karola Huberta Rostworowskiego z domu żałoby przy ul. Gontyna na Salwatorze do kościoła na Wzgórzu Salwatorskim. Orszak żałobny prowadził ks. infułat Kulinowski. Trumnę ze zwłokami poety nieśli członkowie Związku Zawodowego Literatów Polskich, którego Zmarły był prezesem. W pochodzie żałobnym niesiono tylko jeden wieniec, mianowicie wieniec laurowy, złożony przez ministra oświaty.

Wieczne pióra zakazane

Berlin, 6. 2. PAT.

„Reichsanzeiger" ogłasza dziś dwa dalsze zarządzenia ograniczające obrót złotem. Jedno z tych zarządzeń zakazuje sporządzania ze złota opraw do wszelkich przyrządów optycznych, drugie zabrania fabrykacji piór ze złota.

Już 26 mil. masek gazowych przygotowała sobie Anglia

Londyn, 6. 2. PAT.

Podsekretarz parlamentarny w ministerstwie spraw wewnętrznych Geoffrey Lloyd oświadczył, że **26 milionów masek przeciwgazowych, przeznaczonych dla ludności cywilnej, znajduje się w składach w rozmaitych częściach królestwa, z czego 9 milionów w okręgu Londynu.**

Nowa klęska Chińczyków

Szanghaj, 6. 2. PAT.

Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył, iż wojska, które posuwają się w dalszym ciągu na północ i zachód od Pengpu, osiągnęły **decydujący sukces w rejonie Fangczan**, zadając ciężkie straty Chińczykom, **którzy walczą w bezładnym odwrocie.**

Katastrofa kolejowa

Rio de Janeiro, 6. 2. PAT.

W katastrofie kolejowej pod Goyaz w centralnej Brazylii zginęło 15 osób, a około 100 odniosło rany.

TU WYCIĄĆ

— 150 —

lecz nagle kule poruszyły się. Z gwałtownością, jakiej nikt się nie spodziewał, runęły naprzód i wpadły na czarnych. Natarcie było tak potężne, że Papuasi runęli na ziemię i zaczęli wrzeszczeć ze strachu. Lecz kule zatrzymały się i czekały.

Czarownicy krzyczeli coś do swych zapaśników i podjudzali ich do nowego ataku. Dzicy wreszcie zdecydowali się. Ruszyli z miejsca i zaczęli biec naprzód; lecz równie szybko jęły biec przeciwko nim i kule.

Do walnego starcia jednak nie doszło. W połowie drogi czarni zatrzymali się. Przez sekundę stali niezdecydowani, aż wreszcie rozpierzchli się na wszystkie strony. Kule popędziły za nimi.

Jak świat światem nie było takiego popłochu. Czarni padali na kolana i twarzami na ziemię, machali kozły, kwiczeli, jęczeli, gubili maski i naszyjniki z zębów dzikich zwierząt... Krew lała im się z rozbitych nosów i z podrapanych kolan. Zrywali się, uciekali i znów padali na ziemię...

Przerażenie i zgroza ogarnęły wszystkich. Wielki Birimarataoa był taki wzburzony, że wyciągnął z nosa ołówek Majewskiego i obgryzł obydwa jego końce.

W kwadrans po rozpoczęciu „meczu" czarni zapaśnicy przedarli się przez kolisko widzów i pognali jak szaleni do lasu. Tłumy, rycząc dziko, ruszyły w pościg za nimi.

— 151 —

— Jejich ludożerczo wysokości, panoczku królu, — oświadczył w tejże chwili stary Klipa, który nagle wyrósł przed tronem jak spod ziemi. — Jeźli sie nie myla, zostali my tu sami. Myśla bez to, że kto robić zostać, ten robić wygrać.

— Tak, — odpowiedział Birimarataoa przez usta tłumacza. — Biali bracia robić wygrać, biali bracia robić ucztować z ludem Birimarataoa. Za chwila zacząć robić uczta. Birimarataoa być wielki!

Ojciec Klipa przestąpił z nogi na nogę i podrapał się za uchem.

— Jejich ludożerczo wysokości, panoczku królu, niech sie nie gorszóm, ale chciołbych wiedzieć, co bydzie na wieczerzo?

— Hm... Birimarataoa robić wydać wielka uczta. Biali bracia robić siedzieć z Birimarataoa. Birimarataoa już się z tego cieszyć. Birimarataoa być wielki!

— To się wiy, ale jo bych chcioł wiedzieć, co nóm docie do żarcio?

— Co robić dać? Pieczony napastnik środkowy. Birimarataoa być wielki!

Ojciec Klipa mrugnął kilkakrotnie. Synowie jego lekko zbledli. Ale tata ciągnął dalej:

— Jejich ludożerczo wysokości, panoczku królu! Móm do nich mało prośba. My walczyli wedle waszego spósobu; dozwólcie nom, aby my uczciyli te

Humor

O CZYM SZEPCĄ W BERLINIE

Gen. Goering udał się do lekarza.

Doktór zbadał go skrupulatnie i oświadczył:

— Pan ma zajęte piersi...

— Tak — uśmiecha się Goering — ale myślę, że od biedy znalazłoby się miejsce na jakie nowe dwa ordery.

DROBIAZGI

— Będzie z tobą krucho! — mruknął piekarz, przygotowując kruche ciasto.

*

— A teraz nóżki na stół! — zawołała pani domu, polecając służącej podać nóżki cielęce w galarecie.

*

— Tępią mię bez litości! — skarżyła się brzytwa.

*

— Może teraz odzwyczai się pan od palenia! — powiedział sędzia, skazując podpalacza na karę śmierci.

*

— Nie zatrzymuję pana! — rzekł dyrektor więzienia do zwolnionego więźnia.

*

— Niech pan nie pecie! — podburzał agitator strajkowy koszykarza.

W sidłach

130)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Uboga, lecz uczciwa i szlachetna panienka Dolores Szubert, nieślubna córka chemika niemieckiego Huta, wyszedłszy za mąż za barona Alfreda Grosa, zrobiła złą partię. Arystokrata, który jest hulaką, utracjuszem i wyrafinowanym zbrodniarzem, znalazłszy się w ciężkiej sytuacji finansowej, zmusza Dolores do wyjazdu z Berlina do Londynu i do poślubienia tam kochającego ją głęboko i wiernie milionera angielskiego, fabrykanta Franka. Od tej pory życie nieszczęśliwej stało się piekłem, gdyż Gros i Hut prześladują ją bezlitośnie i okrutnie, zamierzając ją szantażować. Po wielu wstrząsających przygodach i przeżyciach Dolores, dzięki pomocy oddanego sobie przyjaciela, sędziwego dr. Holnisa, znajduje schronienie i chwilowe wytchnienie w pałacu Franka. Ale wypędza ją stamtąd do Berlina podłość inż. Harrisona, wspólnika Huta. W stolicy Niemiec Dolores, nie znalazłszy nieobecnego chwilowo dr. Holnisa, wstępuje na służbę do hr. Ilony Helmburg, która w porozumieniu z Grosem podjęła wielki spadek, przypadający właściwie prawowitej małżonce barona. Ten ostatni, aresztowany w Anglii, staje przed sądem, który go jednak uwalnia.

* * *

— Trzeba próbować, — odparł Alfred, wzruszając ramionami. — Jestem przekonany, że nikt w banku nie spamiętał twarzy Ilony. W najgorszym razie powiem, że Ilona dopuściła się oszustwa!

— Czy nie lepiej by było, — rzekł Hut, — aby poszukać kogoś innego, ktoby za pewnym wynagrodzeniem grał dalej rolę Ilony?

— Nie, nie! — zawołał Alfred, — nie mam ochoty dzielić się znowu spadkiem hrabiego. Prawdziwa Dolores jest w naszych rękach, dlaczegoż więc nie skorzystać z tego. Trzeba więc Dolores zmusić do powrotu do mnie i do podjęcia pieniędzy.

— A w jaki sposób zamierzasz wziąć się do tego? — spytał Hut. — Czy pójdziesz do zakładu i zażądasz wydania twej żony? Obawiam się, że będzie wolała raczej pozostać tam dłużej, niż iść z tobą!

— Widzę znowu, jak jesteś naiwny i dziecinny, — odparł Alfred, śmiejąc się. — Czyż mogę wogóle występować w zakładzie jako mąż, skoro umieściłem ją tam jako bonę mej żony?

— A więc?

— A więc od czegoż ty jesteś u diabła! — krzyknął Alfred gniewnie. — Czego nie mogę zrobić, jako mąż, możesz zrobić ty jako ojciec. Nikogo nie zadziwi, jeżeli jako ojciec będziesz chciał widzieć nieszczęśliwą obłąkaną i rozmówić się z nią w cztery oczy i jeżeli przystanie, zabrać ją z sobą.

— To możnaby zrobić, — rzekł Hut. — Myśl wcale niezła! Pytanie tylko, czy uda mi się wywabić ją stamtąd.

Alfred roześmiał się z politowaniem.

— Dokonywałeś już trudniejszych rzeczy. Jestem przekonany, że położenie mej żony w zakładzie nie jest godne zazdrości; pochwyci więc chętnie sposobność wydostania się na swobodę. W najgorszym razie pomów z dyrektorem Kerkhoeven. Zdaje się, że to rozsądny człowiek i wrażliwy na pieniądze. Zastosuje się niewątpliwie do twej woli, jeżeli mu powiesz, że z Dolores należy postępować jak najostrzej!

Hut zrozumiał szatański pomysł.

— Spróbuję tedy szczęścia! — rzekł wstając. — Zdaje mi się jednak, że przybyłem tutaj w odpowiedniej chwili. Do widzenia, baronie! Powrócę wkrótce!

ROZDZIAŁ 88.
W DOMU OBŁĄKANYCH.

Niema z przerażenia siedziała Dolores w samochodzie obok doktora.

Chciała mówić, lecz strach zamykał jej usta.

Łudziła się, że może powiedział prawdę i pojedzie z nią na policję, skąd po przesłuchaniu wypuszczą ją.

Gdy jednakże podróż przedłużała się i gdy spostrzegła, że wyjechali z Ostendy, przekonała się, jedzie do zakładu obłąkanych.

— Zaklinam pana, puść mnie pan! — krzyknęła, załamując ręce. — Wiem, że mnie pan nie wiezie na policję, lecz do domu obłąkanych! Zlituj się pan!

— A choćby tak było? — rzekł doktór surowo. — Robię to tylko dla pani dobra. Nich się pani więc uspokoi.



— Spróbuję wtedy szczęścia! — rzekł:

— Ale ja nie jestem wariatką! To jest szelmostwo, którego się wobec mnie dopuszcza ten łotr. Żądam, by powóz zawrócił i odwiózł mnie do Ostendy!

— Nie ma pani prawa niczego wymagać, a swym rozdrażnieniem pogarsza pani tylko swoje położenie! Dowodzi to tylko, że jesteś rzeczywiście chora.

Rozpacz ogarnęła Dolores.

Czyż to podobna, aby ludzie byli tak źli?

Była zupełnie zdrowa; miała iść do domu wariatów i spędzać życie wśród idiotów?

Przecież temu doktorowi nic złego nie zrobiła, dlaczegóż więc chce ją koniecznie żywcem pogrzebać.

Lecz nie, on uważał ją za obłąkaną, nie wiedząc, że baron nienawidzi jej i prześladuje.

Chcąc przekonać doktora, że jest zdrowa, opowiedziała mu smutne koleje swego życia.

Lekarz słuchał jej uważnie, lecz z dziwnym uśmiechem na ustach.

Opowiadanie jej przekonało go do reszty że jest wariatką.

Czyż w rzeczywistości mogły zdarzać się takie wypadki. Toż to były majaczenia chorej wyobraźni, fantazje biednej wariatki!

Nie zdradził jednak swych myśli.

— Tak, to są dziwne rzeczy, o których rzeczywiście nie miałem pojęcia! — rzekł. — Jaka pani nieszczęśliwa, dobrze, że mi się pani zwierzyła. Jestem teraz głęboko przekonany, że pani nie jest obłąkana.

— Och, jak ja się cieszę! — zawołała Dolores radośnie, że udało mi się przekonać pana. Prawda, odwiezie mnie pan do Ostendy? Nie będę szkodzić baronowi i zadowolnię się odzyskaną wolnością!

— Co pani będzie robić w Ostendzie? — zapytał doktór, — pomyśl, że baron, dowiedziawszy się o tym, że jesteś wolną uczyni wszystko, by cię do rąk dostać!

— O Boże! co mam teraz zrobić? — pytała Dolores z łzami w oczach. — Niech mi pan radzi i dopomoże.

— Jest tylko jeden sposób, aby uchronić panią od niebezpieczeństwa. Nie wiem tylko, czy zgodzi się pani na moją propozycję?

— Mów pan, jestem gotowa na wszystko, byle wybawić się z okropnego położenia.

— Dobrze! — rzekł doktór. — Niedaleko mieszkają moi znajomi. Przyjmą panią chętnie i zatrzymają tak długo, dopóki pani nie będzie mogła bezpiecznie i spokojnie wyjechać. Za pół godziny będziemy na miejscu.

Wydam zaraz szoferowi odpowiednie wskazówki!

Doktór wychylił się i szepnął szoferowi kilka słów.

Samochód skręcił z szosy na boczną drogę, wkrótce zwrócił jednak w tym samym kierunku, czego Dolores wcale nie spostrzegła.

W godzinę później stanęli przed wielkim, jasno oświetlonym budynkiem, położonym wśród wielkiego parku.

Dolores zdjął strach, gdy doktór pociągnął za dzwonek. Nie mówiąc słowa, weszli na dziedziniec. Doktór szedł naprzód, za nim Dolores, a w końcu dwaj ludzie, którzy siedzieli za nimi w samochodzie.

— Zaklinam pana, powiedz mi pan, gdzie jesteśmy — ozwała się Dolores, drżąc cała. — Toż to nie dwór wiejski, nie, to zakład obłąkanych! Niechże się pan zlituje!

Lekarz nic nie odpowiedziawszy, odwrócił się.

W tej samej chwili dwaj ludzie, idący z tyłu, stanęli obok Dolores w tak groźnej postawie, że zamilkła od razu.

W kilka minut później znaleźli się w pokoju dyrektora zakładu, doktora Kerkhofena.

Był to otyły, mniej więcej pięćdziesięcioletni człowiek, bez zarostu o chytrych, energicznych oczach. Towarzysz Dolores przez kilka minut szeptał coś dyrektorowi.

— Zostanie pani przez pewien czas lokatorką tego domu, — rzekł, mierząc ją od stóp do głowy. — Od pani zależeć będzie, jak długo tu zostanie. Musi pani zachowywać się spokojnie, nie krzyczeć, każdy bowiem opór pogorszy tylko twoje położenie i przedłuży pobyt tutaj. Dozorczyni zaznajomi panią z panującymi zwyczajami!

Dolores rzuciła się do nóg dyrektora z dzikim okrzykiem rozpaczy.

— Zlituj się pan, — błagała, — nie zrobiłam panu przecież nic złego, dlaczego chce mnie pan dręczyć?

— Pani jest obłąkana i powinna być nam wdzięczna, że chcemy przywrócić pani zdrowie.

Głos jego brzmiał szatańsko.

Dolores podniosła się z trudnością i skierowała ku drzwiom.

— Pani zaczeka! — rzekł dyrektor i nacisnął na dzwonek.

We drzwiach ukazała się silna, koścista kobieta, o okrutnym wyrazie twarzy i małych, przenikliwych oczach.

— Czy numer 36 wolny, pani Moellers? — spytał dyrektor.

— Tak! — odparła kobieta, — trupa pani Godard zabrano już dzisiaj po południu i...

— Dobrze! — przerwał jej dyrektor. — Zaprowadźcie tam tę panią i zaopiekujcie się nią. Później dam wam dalsze wskazówki.

Dolores słuchała rozmowy z niewymownym przerażeniem.

Gdy zaś okropna kobieta zbliżyła się do niej, wydała straszny krzyk i padła zemdlona.

Późno w nocy odzyskała przytomność. Z trudnością przypomniała sobie wypadki, które zaszły.

Dreszcz przeszedł jej ciało. Pościel, na której leżała, była zimna, wilgotna i stęchła.

Opanował ją okropny strach! Zamknięto ją w celi domu wariatów. Przyszły jej na myśl słowa okropnej kobiety:

— Trup pani Godard...

Włosy stanęły jej na głowie! Grób tylko wyswobodzi ją z celi.

Naprożno chciała przeniknąć ciemności, dojrzała tylko wysoko okienko, mocno zakratowane.

Od czasu do czasu dochodziły ją przeraźliwe głosy i krzyki wariatów.

Nie zamknąwszy oka, w strasznym niepokoju doczekała się rana.

Mogła już rozejrzeć się w swym pokoiku. Zobaczyła krzesło, stół i krzesło przyśrubowane do podłogi, sosnową szafę, zresztą nic więcej.

Zerwała się z łóżka, chcąc się ubrać, krzyknęła z przerażenia, przekonawszy się. że suknie jej zamieniono na ubranie zakładowe, oznaczone numerem 36-tym.

Nie była więc istotą ludzką, lecz numerem, jak przestępcy w ciężkim więzieniu!

Postanowiła za żadną cenę nie przywdziewać na siebie tego ubrania. Podeszła ku drzwiom i pociągnęła za dzwonek.

W kilka minut później ukazała się dozorczyni, patrząc na Dolores złymi oczami.

— Co pani chce? — spytała.

— Żądam moich sukien, zabrano mi moje ubranie! — krzyknęła Dolores, drżąc z gniewu i strachu.

— Suknie pani leżą przecież przy łóżku! — odpowiedziała stara, uśmiechając się złośliwie.

— To nie są moje rzeczy, żądam tych, w których mnie przywieziono tutaj.

— O dzisiaj musi pani nosić ubranie zakładowe, — odpowiedziała Moellersowa brzydkim, skrzeczącym głosem. — Jak będzie pani zdrowa, dostanie swoje suknie; są dobrze schowane.

— Jestem zdrowa i żądam moich sukien, gdyż trzymają mnie tutaj bezprawnie! — krzyknęła Dolores.

Stara pochwyciła ją za rękę tak silnie, że Dolores krzyknęła z bólu.

— Jesteś wariatką i koniec! — krzyknęła wiedźma, — poznasz mnie, jeżeli będziesz się opierać. Dawałam sobie już rady z innymi wariatkami. — Radzę, strzeż się Moellersowej.

— Żądam jednak, aby oddano mi moje suknie! — krzyknęła Dolores, drżąc cała — za nic nie ubiorę się w suknie zakładowe!

Stara roześmiała się szyderczo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

S P O R T

Zwycięstwo które nikogo nie zadowoliło

Polski Śląsk - Opolski Śląsk 2:1 (0:0)

Przy pięknej niemal wiosennej pogodzie, 7.000 widzów, wśród nich prezes P. Z. P. N-u pułk. Glabisz, kapitan związkowy p. Kałuża, prezydent miasta Katowic i wiele innych osobistości, czekało w niedzielę na boisku Pogoni z dużym zainteresowanie na wynik meczu rewanżowego pomiędzy Polskim i Opolskim Śląskiem. Miał to być rewanż za piękne zwycięstwo Polaków w Bytomiu, jakie uzyskali w ubiegłym roku w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Mecz rewanżowy przyniósł nieznaczne zwycięstwo znowuż Polakom, jednak wywalczone zostało one po tak beznadziejnie słabej grze, że ci, którzy decydować mają o zestawieniu piłkarzy do najbliższych meczów reprezentacyjnych będą musieli się mocno głowić, co zrobić dalej. Zawiedli przede wszystkim ci, na których najbardziej liczono, a więc Wilimowski, God, Piątek i Wostal.

Do meczu powyższego obie drużyny wystąpiły w następujących składach: Opolski Śląsk: Staniczek, Kopa, Kubusz, Szubert, Nosek, Józefus, Grzesik, Piszczyk, Wydra, Eckert, Gietrh.

Polski Śląsk: Zdeblok, Giemza, Kinowski, Bentkowski, Dytko, Wostal, Piec, Piątek, God, Wilimowski, Wodarz.

Poziom gry był miejscami beznadziejny i wcale nie przesądzimy, jeżeli przyznamy rację publiczności, że słusznie wygwizdała Ślązaków za ich grę w pierwszej połowie.

Wszystkie bramki zdobyte zostały w ostatnich 20-tu minutach gry, w okresie kiedy Ślązacy nareszcie zorientowali się w taktyce przeciwnika, która polegała na tym, by przede wszystkim kryć Wilimowskiego i Wodarza.

Pierwszą bramkę zdobył dla miejscowych God, po czym w pięć minut później wyrównał Ekkert w zamieszaniu podbramkowym. Tuż przed końcem gry Ślązacy zdobyli zwycięską bramkę przez lewego łącznika.

Niemcy przygotowali się do spotkania bardzo starannie, o czym zresztą dowodzi fakt, że przyjechali oni pod wodzą byłego trenera polskich piłkarzy p. Otto, który zresztą każdego z polskich graczy zna lepiej, niż samego siebie. Niemcy grali więc z opracowanym z góry planem, wzmacniając przede wszystkim defensywę, a szczególnie, jak już wspomnieliśmy lewą część naszego ataku. Taktyka ta dała spodziewane wyniki, bowiem drużyna nasza miejscami zagrywała wprost kompromitująco. Dopiero po zmianie pól, kiedy gra forsowana była nieco prawym skrzydłem, taktyka defensywna Niemców wzięła w łeb. Gdyby Polacy wcześniej zorientowali się w sytuacji i wcześniej forsowali Piecem, najbardziej produktywnym graczem ataku naszego, wówczas gra przybrałaby z pewnością zupełnie inny obraz. Wszyscy pozostali napastnicy drużyny naszej zawiedli. God nie spełniał należycie roli kierownika napadu, bo — jest on urodzony łącznikiem. Piątek i Wilimowski raczej przeszkadzali sobie nawzajem i byli z naszej drużyny najsłabsi. Nie udał się również eksperyment wykorzystania Wostala w pomocy. W ogóle pomoc nasza była źle zestawiona, bo brak było przede wszystkim dobrego środkowego, posiadającego w pierwszym rzędzie zmysł do gry ofensywnej. Dytko na środku pomocy był pod względem defensywnym bardzo dobry, ale jeżeli chodziło o nawiązanie kontaktu z napadem i pokierowania nim, absolutnie nie spełnił swego zadania, podobnie zresztą jak i jego partnerzy Bentkowski i Wostal.

Bynajmniej nie przesadzimy, jeśli stwierdzimy, że istota zła naszej drużyny leżała właśnie w pomocy, którą należało mimo braku chorego Picca, nadającego się najlepiej na środek pomocy, w inny sposób zestawić. Z uznaniem natomiast musimy pisać o naszej obronie i bramkarzu. Gemza wypadł może efektowniej, ale za to Kinowski pracował bardziej skutecznie. Zdeblok w bramce wcale dobry, lecz przez cały czas meczu nie mógł się pozbyć tremy, co kosztowało drużynę polską utratę bramki.

Drużyna niemiecka w ostatniej chwili wzmocniona została przez najlepszych, jakich można było wystawić graczy. Najlepiej spisały się linie defensywne, szczególnie Kubusz, zaś Józefus pierwszorzędnie wywiązał się ze swego zadania — unieszkodliwienia przede wszystkim Wilimowskiego. Naogół jednak, jeżeli chodzi o linie ofensywne, drużyna niemiecka nie była lepszą od polskiej. Dał się odczuć brak kierownika napadu i dobrego strzelca. Nawet najlepszy strzelec Śląska Opolskiego Wydra nie dał ani razu próby swych umiejętności.

Ogólnie biorąc — mecz należał do mało ciekawych i kosztował publiczność wiele nerwów. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Gruszka z Katowic.

Ciężkie warunki na Krokwi

Wnuk i Andrzej Marusarz mistrzami Polski

W niedzielę w przedostatnim dniu 19-tych mistrzostw narciarskich Polski odbył się na Krokwi konkurs skoków do konkurencji otwartej i złożonej. Ciężkie warunki terenowe, a m. inn. zlodowaciały rozbieg i zeskok na skoczni spowodowały liczne upadki, przez co szczególnie w konkurencji skoków otwartych uzyskano zupełnie niespodziewane wyniki.

W konkurencji złożonej niespodzianką jest również zdobycie tytułu mistrza Polski przez Wnuka (Wisła Zakopane), pomimo, iż bracia Marusarze, będący specjalistami w skokach, nawet dzięki lepszym skokom, nie uplasowali się na pierwszym miejscu.

W skokach do konkurencji złożonej pierwsze miejsce uzyskał Stanisław Marusarz skokami 55 i 54.5 mtr., 2) Andrzej Marusarz, skoki 49 i 54.5 mtr., 3) Wnuk, skoki 49.5 i 49 mtr. W ogólnej klasyfikacji Wnuk miał lepszą notę.

W konkursie skoków otwartych pierwsze miejsce uzyskał Andrzej Marusarz skokami 68 i 64 mtr.

W pierwszej kolejce skoków najdłuższy skok miał Stanisław Marusarz, lecz wskutek zlodowaciałego rozbiegu upadł i więcej już nie startował. Podobnie wszyscy skoczkowie niemieccy, którzy mieli wszystkie skoki z upadkiem. Ponadto wycofało się 40 proc. biegaczy.

Ogłoszenie szczegółowego konkursu skoków nastąpi późnym wieczorem w niedzielę.

— **Mistrzem narciarskim Czechosłowacji** w konkurencji złożonej został Lahr (HDW) nota 431.6 skoki 47 i 46 mtr., 2) Lian (Norwegia) 426, skoki 42 i 37 mtr., 3) Kadavy (Vocko) 396, skoki 39 i 40 mtr.

Na trasie 18-tki w Zakopanem

Zakopane, 5 stycznia.

Bieg 18 km na narciarskich mistrzostwach Polski należał w tym roku do imprez wielce ciekawych. Na starcie stanęła przeszło setka zawodników. Ze znajomych brakowało tylko Czecha i Górskiego. Ogólnie liczono na zwycięstwo Nowackiego, mimo że wystartował on jako drugi; od pierwszego kilometra nie miał Nowacki nikogo przed sobą. Po przyjściu do mety okazało się, że czas zwycięzcy wszystkich ostatnich biegów wynosi 1.18.47 godz. Za chwilę wpadł na metę nr. 4, nieznany zupełnie Tomasik, który uzyskał 1.20.42, co w porównaniu z wynikiem Nowackiego było rezultatem bardzo dobrym. Dalsi zawodnicy przychodzący do mety mieli rezultaty znacznie słabsze. Aż dopiero niespodziewanie zjawił się Andrzej Marusarz, mający nr. 53; czas Marusarza 1.19.18, jak na zawodnika do biegu złożonego świetny. Wobec słabej formy Stanisława Marusarza przypuszczano, że Andrzej będzie jedynym konkurentem do mistrzostwa w kombinacji. Ale tymczasem na ciężkiej trasie toczyła się zacięta walka, zwłaszcza wśród zawodników z numerami od 75 do 90. W grupie tej. biegali: Sikora I — jako 79-ty, Wowkonowicz — jako 83-ci, Wnuk — jako 84-ty, Czepczor — 86-ty, Stanisław Marusarz — 88-my, Roehrl — 89-ty.

Wnuk doszedł Wowkonowicza, a Marusarz Czepczora na 12-tym kilometrze; Wnuk nie dał jednak za wygraną, uciekł koledze klubowemu, doszedł Sikorę, wpadł na metę „wypompowany", ale z wynikiem 1.15.36 godz. Nowacki spadł na drugie miejsce, a szanse Andrzeja Marusarza w kombinacji od razu zmalały. Tuż za nim przybiegł Sikora w czasie 1.19.55 godz. Niedługo zjawił się Staszek Marusarz, potwierdzając, że i w biegu stać go na dobre rezultaty. Jego wynik brzmiał 1.20.30. Czepczor zesłabł na trasie, uzyskał jednak czas 1.22.33.

Z dobrych zawodników biegli jeszcze: Wowkonowicz, Karpiel i Matuszny. Karpiel do zawodów nie był zupełnie zgłoszony, nie losował też numeru, lecz wystartował z numerem 123, który wylosował Bronisław Czech. Ukończył on bieg w formie imponującej z najlepszym czasem dnia 1.14.58. Niespodziankę sprawił jeszcze Wawrytko. Pobiegł doskonale, uzyskał 1.17.28, zajął trzecie miejsce i zepchnął Nowackiego na czwarte. Matuszny i Wowkonowicz uzyskali czasy stosunkowo dobre, ale nie zagrozili już czołówce.

Konkurencja w tegorocznej „osiemnastce" była w tym roku tak silna, że o miejscach decydowały w wielu wypadkach różnice sekundowe.

W pierwszej dwudziestce znalazło się 7-miu Ślązaków! Najlepszy Sikora I, zajął miejsce 6-te ogólnie, a 3-cie w biegu indywidualnym; biegł on przez 5 km ze złamaną nartą! Drugi ze Ślązaków — Matuszny — był 10-ty, Wawrzacz I — 11-ty, Czepczora — 13-ty, Urbeczko — 14-ty, Płonka (WSC Bielsko) — 17-ty, a mistrz Śląska Haratyk — 20-ty.

Jest to sukces znaczny. Na trudnych trasach zakopiańskich, wymagających techniki, miejscowi mieli znaczny handicap. Trzeba jeszcze dodać, że wszyscy zawodnicy zakopiańscy, którzy znaleźli się przed Ślązakami, mieli grubo dłuższy okres zaprawy przedsezonowej, niż górale beskidzcy.

Narciarze zagraniczni Austriak Roehrl i kilku Węgrów reprezentowali poziom bardzo przeciętny. Wszyscy znaleźli się na miejscach bardzo dalekich.

Ameryka-Niemcy 3:2 (1:1, 1:0, 1:1)

Drugi mecz na kontynencie europejskim rozegrała drużyna hokejowa Ameryki w Kolonii, gdzie w spotkaniu z reprezentacją Niemiec po twardej grze zdołała odnieść nieznaczne zwycięstwo w stosunku 3:2.

Mecz z obu stron przeprowadzony był bez pardonu, przy czym Amerykanie okazali się taktycznie lepszymi i mieli lepsze wykończenie. Bramki dla Ameryki zdobyli: Bundee, Vohue i Quik. Dla Niemiec: — Schenk i Kelch II.

— **Cortina de Ampezo:** CLTK Praga — BKE Budapeszt 7:2 (2:1, 4:1, 1:0). Obie bramki dla Węgrów zdobył bramkarz Steapleford.

Wiedeń: Reprezentacja Austrii — AC Celowiec 4:0 (1:0, 1:0, 2:0). Był to ostatni mecz treningowy narodowej drużyny hokejowej Austrii przed wyjazdem do Pragi. Bramki zdobyli: Demmer, Zehetner, Feistitzer i Nowak. Drużyna Austrii grała b. ładnie mimo zaciętego oporu Celowca.

Praga: Francuski Zw. Hokejowy zawiadomił w sobotę organizatorów mistrzostw hokejowych, że niestety rezygnuje z przyjazdu do Pragi i udziału w mistrzostwach świata.

O drużynowe mistrzostwo Polski w boksie

Ruch - WKS Flota Gdynia 9:7

W ub. niedzielę przed południem odbyło się w Wielkich Hajdukach w ciasnej i kiepsko wietrzonej sali p. Trójcy w obecności 1500 widzów dalsze spotkanie z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, w którym „Ruch" pokonał zespół WKS Floty z Gdyni w stosunku 9:7.

Mecz przyniósł spodziewane zwycięstwo drużynie „Ruchu", która wywalczyła je sobie jednak z trudem, mimo że szanse jej były większe z powodu braku Węgrowskiego u gości.

W drużynie Ruchu, jak zwykle najlepsi, Jasiński, Manecki, Wrazidło i Wiedeman. U marynarzy wszyscy bardzo twardzi.

Wyniki są następujące (według kolejności wag): Jasiński (R) wypunktował Iwańskiego. Walka równorzędna. Krawczyk (R), walczący za Chmiela, przegrał wyraźnie do Gwardzika. Manecki (R) w chaotycznie przeprowadzonej walce z Pasturczakiem, odniósł zasłużone zwycięstwo na punkty. Bieniek (R) oddał 2 punkty walkowerem z powodu 20 gr. nadwagi (!) Kujawskiemu. W spotkaniu towarzyskim Bieniek wygrał wysoko na punkty. Do najlepszych walk dnia należało spotkanie Waloszek (R) — Wasiak Wynik remisowy słuszny. Śliwka (R) przegrał do Karolaka. Wiedeman (R) w trzecim starciu wygrał przez k. o. ze Słotą. Było to jedno z ciekawszych spotkań. Wrazidło (R) po b. ciekawym przebiegu walki wygrał na punkty z Sadowskim, walczącym w miejsce nieobecnego Węgrowskiego.

Zawody stały na ogół na dobrym poziomie. Sędziowali p. Przepiór w ringu i p. Dyrda z Poznania na punkty.

Polska ubiega się o mistrzostwo świata w hokeju

W przede dniu otwarcia mistrzostw hokejowych świata obradować będzie w Pradze federacja hokejowa, która dokona rozlosowania mistrzostw i rozpatrzy szereg zgłoszonych wniosków. M. inn. Polska zgłosiła wniosek o przydzielenie jej w roku 1939 organizacji mistrzostw świata. Przydział taki nastąpił już na poprzednim konkresie w Londynie i mistrzostwa w r. 1939 przeprowadzić ma Szwecja, lecz podobno zrezygnuje ona z tego zaszczytu, nie mając sztucznego lodowiska.

Berlin: Reprezentacja Berlina — Reprezentacja Niemców z Czechosłowacji 11:0 (4:0, 4:0, 3:0). Drużyna Niemców z Czechosłowacji oparta była na klubach Troppauer EV, Komotou i Ołomuńca. Berlińczycy przewyższali o 2 klasy. Bramki zdobyli Trautmann 3- Herker 4. Klitz, George, Hafner i Adler po jednej.

Colledge mistrzynią świata

Mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe figurowej. jakie rozpoczęły się w ub. sobotę w Sztokholmie, zgromadziły na starcie 13 zawodniczek, przy czym sensacją pierwszego dnia była doskonała lokata w jeździe szkolnej młodziutkiej Angielki, Megan Taylor, która długo prowadziła przed faworytką mistrzostw Colledge. Dopiero po piątej figurze Colledge wysunęła się nie znacznie do przodu, zajmując pierwsze miejsce w jeździe szkolnej, różnicą niecałego punktu Klasyfikacja pierwszego dnia jest następująca: 1) Colledge (Anglia) 239.6 pkt., 2) Megan Taylor (Anglia) 238.24 pkt., 3) Stenuf (Austria) 221.66, 4) Hagger (Anglia) 221.26, 5) Niernberger (Austria) 220.68, 6) Veicht (Niemcy) 220.20, 7) Putzinger (Austria) 217.68, 8) Walker (Anglia) 216.24, 9) Björnstadt (Norwegia) 211.76, 10) Saeter (Norwegia) 209.25, 11) Ericson (Szwecja), 12) Rallen (Szwecja).

W niedzielę odbyła się jazda popisowa, w której doskonałe wrażenie pozostawiły Colledge, Putzinger, Taylor i Stenuff.

Tytuł mistrzyni świata zdobyła w ogólnej klasyfikacji Colledge (Anglia), przed Taylor i Stenuff (Austria).

Bielsko przystępuje do Krakowskiego O.Z.P.N.

W niedzielę odbyło się w Bielsku walne zebranie podokręgu bielsko-bialskiego, na którym był obecny sekretarz Śl. O. Z. P. N-u p. Antoszewski. Zebraniu przewodniczył prezes podokręgu p. Kornaś. Jak wiadomo, 9 stycznia br. na zebraniu podokręgu wybrano komisję, która miała się zająć ustaleniem, czy bielskiemu podokręgowi przyniesie większą korzyść przyłączenie się do Krakowa. W skład komisji weszli członkowie zarządów klubów. **Komisja po rozpatrzeniu tych spraw postanowiła zgłosić podokręg bielski jako samodzielny do okręgu krakowskiego.** Równocześnie delegat krakowski obiecał postawić wniosek na walnym zebraniu PZPN-u, aby mistrz podokręgu bielsko-bialskiego brał udział w rozgrywkach o wejście do ligi państwowej. Ponieważ jednak wniosek ten ma małe szanse uwzględnienia, K. O. Z. P. N. przyrzekł okręgowi bielskiemu, że w wypadku, gdyby się nie zgodzono na niego, to mistrz podokręgu rozgrywać będzie dwa mecze z mistrzem K. O. Z. P. N. i zwycięzca tych spotkań walczyć będzie o wejście do ligi państwowej. Zebranie wszystkie wnioski zatwierdziło.

CRACOVIA—ZWIERZYNIECKI KS 7:1 (4:1).

Gracze Cracovii, którzy przystąpili w komplecie do tego spotkania, znajdują się w świetnej kondycji fizycznej, jednak dużo do życzenia pozostawia ich technika .

WISŁA—KABEL 11:0 (5:0).

Ligowa Wisła nie dopuściła w ogóle do głosu słabego przeciwnika.

Łyżwiarskie mistrzostwa Warszawy

W Pruszkowie, na torze w parku Potulickiego rozpoczęły się w sobotę mistrzostwa łyżwiarskie Warszawy w jeździe szybkiej. Lód okazał się zupełnie możliwy.

Wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco: w biegu na 500 mtr. zwyciężył Lisiecki (Polonia) w czasie 52,5, 2) Kowalski (Polonia) 54, 3) Izdebski (Polonia) 55,7.

Polska organizuje mistrzostwa świata

Obradujący w sobotę w Paryżu kongres międzynarodowej Federacji Kolarskiej jednogłośną uchwałą powierzył Polsce organizację światowych mistrzostw kolarskich w 1941 r. Polskę reprezentował na kongresie wiceprezes P. Z. K. p. Radwański.

Prezesem federacji wybrano ponownie p. Maxa Burgi (Szwajcaria), sekretarzem Pawła Rousseau (Francja).

W biegu na 3.000 mtr. zwyciężył również Lisiecki w czasie 5,42 przed Kowalskim 6,00 i Izdebskim 6:01,9.

Jeszcze o konflikcie w polskim sporcie pływackiem

Przenieść centralę pływactwa na Śląsk

Głośny konflikt w sporcie pływackim nadal b. żywo interesuje opinię sportową Polski, która z coraz większym zainteresowaniem śledzi rozwój wypadków i jego kulisy. W dalszym ciągu naszych relacji z przebiegu walnego zebrania Polskiego Zw. Pływackiego w Warszawie, które odbyło się w ub. niedzielę, podajemy szereg szczegółów.

Delegaci Pomorza, Wielkopolski, Krakowa i inni, zwrócili się do delegata Śląska z prośbą, by przenieść siedzibę PZP na Górny Śląsk. Śląsk zgodził się na ten projekt i obiecał do następnego zebrania w dniu 13 bm., przedłożyć gotową listę członków zarządu. Projekt przeniesienia siedziby PZP na Górny Śląsk napotyka jednak na trudności regulaminowe. Statut bowiem przewiduje, że siedzibą PZP ma być Warszawa.

Na Walnym Zgromadzeniu PZP ustępujący zarząd ponosił same porażki. Nie można bowiem uważać za sukces otrzymanie absolutorium przeciwko 29 głosom i kilku głosom wstrzymującym się. Pierwszy wniosek Śląska upadł tylko różnicą 65 na 48 głosów. Byłaby to fatalna porażka, bo równałaby się z nieudzieleniem absolutorium, co zresztą podniósł w swoim przemówieniu obrończym, wiceprezes PZP dyr. Czyż.

Fatalną porażkę poniósł ustępujący zarząd przy drugim wniosku Śląska w sprawie zbadania zatargu przez specjalną Komisję. PZP przegrał również sprawę z „Makabią“ krakowska, której wniosek demonstracyjny brzmiał, iż „Zarząd PZP nie postępował zgodnie ze statutem“.

W końcu Walne Zgromadzene odrzuciło wniosek zarządu o podwyższenie składek. Dopiero po tej porażce byli członkowie zarządu ustąpili i opuścili zebranie.

DLACZEGO RZĄDY KOMISARYCZNE

Delegaci prowincjonalni rozwój wypadków przywidzieli już w dniu poprzednim. Starali się zatem o nowych członków zarządu, którzyby objęli agendy. Napotykano przy tym jednak na dziwne przeszkody. Do pracy w przyszłym zarządzie znalazło się bardzo wielu, jednak nikt nie miał odwagi narazić się panom oficerom, po których agendy miały być objęte.

Wobec takiej sytuacji wysunięto projekt, by przejściowo rządy PZP sprawował komisarz. Takim stanowiskiem starano się obarczyć honorowego prezesa PZP p. Semadeniego, jednak ten mandatu przyjąć nie chciał

Po opuszczeniu Walnego Zgromadzenia przez b. członków zarządu, nastąpiło pewnego rodzaju odprężenie. W obradach brał znów udział przedstawiciel Śląska, który sprzeciwiał się wyborowi komisarza, jak również zwrócenia się PZZ o wyznaczenie takowego. Śląsk dopominał się o wybór zarządu, proponując na prezesa p Semadeniego, a gdy ten zrezygnował, delegat śląski zgłosił wniosek o odroczenie zebrania do następnej niedzieli.

Zebrani uchwalili obrady przerwać na okres dwóch tygodni, a z uwagi, że członkowie ustępującego zarządu grozili, iż agend PZP w tym czasie prowadzić nie będą, uchwalono zwrócić się do Zarządu Polskiego Związku Związków Sportowych z wnioskiem o wyznaczenie komisarza, na czas do 13 lutego 1938, to jest do wyboru nowych władz. (Komisarzem mianowano w międzyczasie inż. Kuchara.).

Równocześnie delegat śląski zapowiedział, że w razie gdyby w Warszawie nie można byłoby stworzyć nowych władz PZP z tych czy innych względów, Śląsk jest gotów przejąć wszelkie agendy.

OBÓZ PŁYWACKI W ANDRYCHOWIE

Walne Zgromadzenie PZP zajmowało się również sprawą zajść na obozie w Andrychowie.

Według relacji jednego z delegatów sprawa przedstawia się następująco:

„W sierpniu 1937 r. PZP zorganizował trening pływacki w Andrychowie. Na kierownika obozu wyznaczony został p. Hrehorowicz. Obóz został rozwiązany, bo uczestnicy tegoż obozu zachowali się niemoralnie. Oskarżono ich o popełnienie kradzieży i urządzania awantur! Niemal wszyscy uczestnicy obozu zostali zawieszeni, a następnie ukarani dyskwalifikacją.

Zarząd PZP uważał sprawę za załatwioną. Delegaci dopominali się jednak wyjaśnienia sprawy, uważając, że prócz zawodników, zawinić musiał jeszcze ktoś więcej.

Sądząc z obrony ukaranych zawodników, przyczyny gorszących zajść w Andrychowie były następujące:

Zarząd PZP nie potrafił obozu należycie zorganizować. Kierownik obozu przybył na miejsce dopiero tydzień po rozpoczęciu. Nic dziwnego, że anarchia, jaka przedtem panowała, trudną była do opanowania. Zawodnicy musieli często głodować. Na obiady czekano do godziny pół do czwartej, a o czwartej już wpędzano zawodników do wody na trening. Brak organizacji był główną przyczyną gorszących zajść i za to nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

DLACZEGO TRENER STEEP WYJECHAŁ DO POZNANIA?

Śląsk starał się, pozyskać trenera Steepa na miesiąc sierpień. Wiceprezes PZP, dyr. Czyż bawiąc w dniu 29 czerwca ub. roku w Katowicach, obiecał uwzględnić prośbę Śląska i polecił poczynić odpowiednie starania, by trener Steep został należycie wyzyskany.

Okręg śląski zwrócił się zatem do władz samorządowych i wojskowych z prośbą o pomoc. Przygotowano pływalnie, przygotowano kwatery, zorganizowano grupy ćwiczących, delegowano instruktorów miejscowych itd., czyli zrobiono może po raz pierwszy wszystko, to, co nakazywały instrukcje wydane przez PUWF. Znamiennym przy tym był fakt, że Magistrat miasta Siemianowice, nie chcąc narazić dobrego imienia Śląska na szwank, postanowił przyspieszyć wykonanie robót w pływalni siemianowickiej, nie szczędząc na to dodatkowych kosztów. Do przyjęcia kadr zawodników pływackich przygotował się również Ośrodek W. F. w Katowicach, m inn. odmawiając kwatery innym sportowcom.

I w czasie, gdy Śląsk jak najstaranniej przygotowywał się na przyjęcie trenera, wróble na dachach ćwierkały, że PZP trenera nie przyszle, bo chce w ten sposób ukarać Ślązaków za wypadki z kwietnia.

Faktycznie też, trener Steep na Śląsk nie pojechał, tylko pojechał do Poznania, by tam ćwiczyć na wolnym powietrzu.

Na Walnym Zgromadzeniu zarząd PZP pierwotnie zaprzeczał, jakoby przewidywano pobyt Steepa na Śląsku w miesiącu wrześniu. Twierdzono pierwotnie, że były tylko prowadzone prywatne rozmowy między p. Czyżem, a p. Berlikiem. Zarząd rzekomo o tych prywatnych rozmowach nic nie wiedział.

Delegat Śląska w odpowiedzi na to wydobył z teczki różne dowody piśmienne, stwierdzające, że w sprawie przyjazdu trenera Steepa na Śląsk w miesiącu wrześniu, toczyła się obszerna korespondencja.

Zarząd PZP przyparty w ten sposób do muru, przyznał wreszcie, że chciał Śląsk w ten sposób ukarać. Delegowano p. Steepa do Poznania, bo Poznań wobec centrali w Warszawie, zachowywał się poprawniej.

Trudno akceptować, takie metody pracy i powoływać do dalszej pracy tych samych ludzi. Prasa, która zapomniała delegować swoich przedstawicieli na Walne Zgromadzenie PZP, nie mogła też zająć objektywnego stanowiska.

Mimo zarządzenia Dyrektora PUWF.

Walka o odżydzenie polskiego sportu trwa

7. bm. odbyło się w Katowicach walne zebranie Śl.O.Z.L.T.

Sprawozdanie imieniem ustępującego zarządu złożyli prezes dr. Skulicz, skarbnik p. Klyta, sekretarz p. Kiedroń i kap. sportowy p. Niebieszczański.

Sprawozdania wykazały piękny rozwój białego sportu, zwłaszcza w szeregach młodzieży. Kpt. sportowy stwierdził, iż sezon międzynarodowy był na Śląsku ubogi, a to wskutek dyskwalifikacji czołowych rakiet Śląska pp. Tarłowskiego i Bratka, a częściowo również wskutek stanowiska PZLT, który z reguły atrakcyjne spotkania międzynarodowe organizuje w Warszawie. Zarząd Okręgu Śląskiego zmuszony był odwołać zakontraktowane spotkania z Gdańskiem, Berlinem i reprezentacją Włoch.

Komisja rewizyjna stwierdziła, iż praca zarządu była nad wyraz owocna i wniosła o udzielenie absolutorium, które uchwalono przez aklamację.

Nowy zarząd wybrano w składzie dotychczasowym, z tym, że w miejsce dr. Foerstera wszedł w skład zarządu p. Trembiński z KKT, zaś kpt. sportowy p. Niebieszczański zrzekł się swej funkcji wskutek nawału zajęć zawodowych, wchodząc jednak do zarządu w charakterze członka zwykłego. Kapitanem sportowym wybrano p. Jonsztę z KT Pogoń. W wolnych głosach i wnioskach upoważniono zarząd do zawarcia wiążącej umowy o dostawę piłek dla okręgu i zobowiązano kluby do grania piłkami ustalonymi przez zarząd.

W wolnych głosach poruszono również sprawę klubów żydowskich. Delegaci wystąpili w sposób zdecydowany przeciw zarządzeniu Dyrektora PUWF, gen. Olszyny - Wilczyńskiego. Stwierdzono, że Dyrektor PUWF nie jest kompetentny do unieważniania uchwał związków obejmujących sport zawodniczy. W tej mierze głos decydujący ma jedynie Związek Związków Sportowych, którego władze, składające się, jak wiadomo, z najwyższych przedstawicieli wojskowości, nie dopatrzyły się w uchwałach poszczególnych związków, dotyczących paragrafu aryjskiego i wykluczenia klubów żydowskich, sprzeczności ze statutem najwyższej magistratury sportu polskiego.

Delegaci stwierdzili również, że jest sprzeczne z duchem i strukturą organizacyjną sportu polskiego, by kluby w polskich związkach zrzeszone należały równocześnie do międzynarodowych związków żydowskich o charakterze wybitnie politycznym. Polecono zarządowi okręgu, by interpelował PZLT w sprawie spiesznego rozstrzygnięcia sprawy klubów żydowskich.

Na zakończenie zebrania wyrażono podziękowanie przewodniczącemu, p. inż. Sadowskiemu, za sprawne prowadzenie obrad.

Jeden rekord światowy i 7 rekordów Polski w Poznaniu

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

Tegoroczne zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski zgromadziły na starcie hali poznańskiego „Sokoła“ na 212 zgłoszonych rekordową ilość 193 zawodników. Tak pokaźna ilość zawodników spowodowała, że zawody rozpoczęte w sobotę po południu przeciągnęły się do późnych godzin nocnych. Doskonała stawka zawodników powodowała również, że uzyskano szereg doskonałych wyników, a poprawienie 7 rekordów polskich i ustalenie nowego rekordu światowego, świadczy dobitnie o poziomie zawodów. Rozpoczęcie mistrzostw nastąpiło po przemówieniu wiceprezesa PZLA, Schlachciaka, i przedstawiciela miasta Poznania, radcy Sokołowskiego, poczem Hoffman M. przy dźwiękach hymnu narodowego wyciągnął na maszta sztandar Polski.

Wyniki finałów pierwszego dnia są następujące: panowie: bieg 800 mtr.: 1) Staniszewski (Syrena Warszawa) 2:06.4 min. Rekord Polski, 2) Soldan, 3) Drozdowski (Pogoń Kat.).

Skok w dal z miejsca: 1) Hoffman Marian (AZS Poznań) 6.75, 2) Szmidt (AZS Poz.) 6.74, 3) Hoffman K. (AZS Poz.) 6.67.

Tyczka: 1) dr. Klemczak (AZS Poz.) 3.60 m., 2) Morończyk (Warszawa) 3.60 m., 3) Bańkowiak (Pogoń Katowice) 3.40.

Kula oburącz: 1) Gierutto (Warszawa) 28.46. Rekord Polski. 2) Praski (ZS Katowice) 25.28 mtr., 3) Janke (Pol. Warszawa) 24.68 mtr.

W przed i międzybiegach w sprintach uzyskano również szereg dobrych wyników. W in. w biegu na 80 m. przez płotki w międzybiegu Haspel (AZS Lwów) uzyskał 11.8 sek. Czas lepszy od rekordu polskiego. W przedbiegu na 80 mtr. Dulewski (Pomorze) miał czas 8.8 (rekord Polski).

Panie: skok w dal z miejsca: 1) Wajsówna (Sokół Zgierz) 238.5. Rekord Polski. 2) Kaluskówna (Polonia Warszawa) 2.21, 3) Złółkówna (Stadion Chorzów) 2.21, 6) Kałużowa (Stadnion Chorzów) 2.11.

60 mtr. międzybieg: 1) Książkówna (Pomorze) 8.2. Rekord Polski.

Po pierwszym dniu prowadzi AZS Poznań 29 pkt., przed Warszawianką 19, Cracovią i Polonią Warszawa 13, i Borutą Zgierz 10 pkt.

Pchnięcie kulą oburącz: 1) Cejzikowa (ZS Strzelec Katowice) 21.79. Rekord świata. Stary rekord wynosił 21.10 mtr.

W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych Polski zawody rozpoczęły się o godz. 15-ej Uzyskano następujące wyniki: Skok w zwyż pań: 1) Felska (Sokół Grudziądz), 2) Hetmańska (Polonia Warszawa), 3) Wolgetówna (AZS Poznań). Wszystkie po 1.35 mtr. 80 mtr. panów (płotki): 1) Haspel (AZS Lwów) 11,6, rekord Polski, 2) Szmidt 11.7, 3) Siebret (Sportklub Grudziądz). Skok w dal pań: 1) Słomczewska (Łódź) 4.85, 2) Wenclówna (Polonia Warszawa) 4.70, 3) Kałużowa (Stadion Chorzów) 4.66. — 60 m. pań: 1) Kałużowa (Chorzów) 8.4, 2) Książkówna (Toruń) 8.6- 3) Gawrońska (Sokół Grudziądz). 80 mtr. panów: 1) Danowski (AZS Warszawa) 9.2, 2) Dunecki (Toruń) 9.4, 3) Lachnowski (Polonia Warszawa). 50 mtr. płotki pań: 1) Felska (Grudziądz) 8.6.

Mistrzostwa Śląska w dźwiganiu ciężarów

W Katowicach odbyły się mistrzostwa Śląska w dźwiganiu ciężarów. Na tych zawodach Niedziela wyrównał rekord Polski w trójboju olimpijskim w wadze piórkowej, podnosząc 275 kg. Inne wyniki były słabsze. Mistrzami zostali: waga kogucia: Himmel — 212 kg., waga piórkowa: Niedziela — 275 kg., waga lekka: Sławik — 260 kg., waga półśrednia: Witek — 275 kg., waga średnia: Augustyn — 282,5 kg., waga półciężka: Kaszuba — 302,5 kg.

Polska reprezentacja hokejowa zdaje egzamin w Katowicach

W poniedziałek: Polska-KS Dąb

W związku z odwołaniem obozu hokejowego w Krynicy, jak to już podaliśmy, odbędzie się w poniedziałek 7 bm. i we wtorek 8 bm. w Katowicach, na Sztucznym Lodowisku, ostatni „szlif“ naszej drużyny narodowej przed ciężką próbą w Pradze.

Polska drużyna narodowa rozegra w Katowicach dwa spotkania, przy czym w pierwszym dniu 7 bm. przeciwnikiem jej będzie kompletna drużyna KS. Dębu, zespołu, który w tym roku poszczycić się może uzyskaniem szeregu dobrych wyników z drużynami zagranicznymi, jak FTC i BBBTE Budapeszt, zasilając ponadto w 80 procentach reprezentację Śląska. Drużyna Polska wystąpi w następującym składzie: Stogowski (AZS Poznań), obrona: dr. Kasprzak (AZS Poznań), Ludwiczak (Pogoń Katowice), I napad: Marchewczyk- Wołkowski, Kowalski (Cracovia), Król (ŁKS), Zieliński (AZS Poznań), Andrzejewski (Warszawianka).

KS. Dąb: Tarłowski, obrona: Kasprzycki, Arlt, pierwszy atak: Ursoń, Burda, Knyciński, drugi atak: Balla, Kucer, Kunert.

Nie jest wykluczone, że w drużynie KS Dębu zagra Przedpełski.

We wtorek o tej samej godzinie odbędzie się spotkanie pomiędzy dwoma reprezentacjami Polski A i B zespołem, który wyjedzie do Pragi na mistrzostwa i drużyną, jaka grała przeciwko Łotwie. Oba mecze wywołały w Katowicach b. duże zainteresowanie, bo będzie to od dawna już oczekiwany występ najlepszych hokeistów polskich.

* * *

SZKOLNE HOKEJOWE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA.

Mistrzostwa Śląska szkół średnich wykazały dość wysoki poziom drużyn, szczególnie tych, które miały możność korzystania ze sztucznego toru. Mistrzostwa zostały rozegrane w grupie GKS-ów i MKS-ów. Wyniki są następujące:

Grupa Międzyszkolnych K. S.: MKS Chorzów —MKS Rybnik 3:0 (1:0, 2:0, 0:0). Bramki: Marian 2 i Kowol. MKS Katowice—MKS Rybnik 7:0 (3:0, 2:0, 2:0). Bramki: Nowak 2, Kunert 2, Haroska, Jarecki i Klukowski. MKS Katowice—MKS Chorzów 0:1 (0:0, 0:0, 0:1). Niezasłużona porażka drużyny katowickiej, która walorami hokejowymi wyraźnie przewyższała przeciwnika. Wyróżnili się u nich Jarecki, Nowak i Kunert. Spotkanie to będzie prawdopodobnie unieważnione, gdyż podobno zdobywca jedynej bramki, Ziaja, nie jest uczniem i został tylko wypożyczony z IKH Siemianowicie przez Chorzowian.

Grupa Gimnazjalnych KS.: Państw. Katowice—Żory 5:1 (2:0, 2:1, 1:0). Pszczyna—Mysłowice 1:0 (po dogrywce). Tarn. Góry—Bielsko mniejsz. 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Miejskie Kat.—Chorzów 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Państw. Kat.—Pszczyna 2:1 (1:1, 1:0, 0:0). Miejskie Kat.—Tarn. Góry 2:1 (po dogrywce).

Nie Admira a Nemzetti

W pierwsze święto Wielkiej Nocy ŁKS projektował sprowadzenie do Łodzi na rozegranie towarzyskiego meczu piłkarskiego wiedeńskiej Admiry, jednakże wobec tego, że piłkarze wiedeńscy wyjeżdżają zakontraktowani do Amsterdamu, przyjazd Admiry do Łodzi ulegnie odłożeniu. Na ich miejsce natomiast ŁKS zakontraktował już definitywnie budapesztyńską drużynę Nemzeti, która w Łodzi grać będzie w pierwsze święto, natomiast w drugie wystąpi w Warszawie z tamt. Polonią.

Drugi dzień świąt ŁKS rozegra mecz z berlińską Herthą BSC, która znów w pierwsze święto zmeirzy się prawdopodobnie z poznańską Wartą. Tak więc święta Wielkiej Nocy zapowiadają się w Łodzi niezwykle interesująco i będą całkowicie pod znakiem piłki nożnej.

— RKS Wyzwolenie Radzionków — RKS Naprzód Chorzów 11:1 (2:0). W towarzyskim meczu piłkarskim uzyskała zwycięstwo drużyna Radzionkowa ze strzałów Adlera 6, Aleksa 2, Piąszka 1, Zimorowskiego 1 i Brodarczyka 1.

Przed mistrzostwami świata

w piłce nożnej

Paryż, w lutym.

Paryż stał się teraz stolicą piłkarstwa. Nastąpiło to w związku z mistrzostwami świata i choć dziś jesteśmy jeszcze od nich dosyć daleko, to jednak pasjonują już one opinię sportową francuską.

Czy trzeba być jednak Francuzem, by poświęcać im uwagę? Otóż niedawno np. uchwalono, że

reprezentacja Polski grać będzie w Lille

na tym samym stadionie, na którym Liga nasza pobiła Francję Północną, a teraz znów kombinacja graczy śląskich i krakowskich zmierzy się ponownie z tym samym przeciwnikiem.

Postanowienie, iż Polska grać będzie w Lille, jest conajmniej przedwczesnym. Najpierw bowiem, trzeba wyjść bez większej porażki (najwyżej różnicą 3-ech bramek) ze spotkania Polska — Jugosławia.

Francuzi jednak w to nie wchodzą. Mówią tylko — niech się martwią o to Polacy i wyznaczają nam już z góry miejsce naszej pierwszej, być może, że i ostatniej — na mistrzostwach świata walki.

Zapytamy się jednak: Dlaczego naszym przyjaciołom Francuzom tak spieszy się wyznaczać nam już teraz miasto i boisko pierwszego meczu? Powód tego jest prosty. Komitet organizacyjny mistrzostw świata jest instytucją, która ograniczyła budżet swych wydatków w granicach 4.000.000 fr.! Ażeby pieniądze te zebrać, trzeba się dobrze napocić i dlatego też nie bez satysfakcji członkowie tego komitetu dowiedzieli się, iż na meczu w Lille polskiej Ligi

było 7000 polskich emigrantów.

To już zapewnia zapełnienie do połowy widowni. Jeśli jeszcze uwzględnimy podwyższone ceny, dojdziemy łatwo do wniosku, że sami emigranci polscy wpłacą tam do kas 100.000 franków.

Rzecz oczywista nie trzeba być przeciwnym tej eksploatacyjnej żyłce organizatorów mistrzostw świata. Pominąwszy już to, że wychodźtwo nasze po raz pierwszy zobaczy we Francji naszą reprezentację państwową, ta ostatnia znajdzie się w niezwykle korzystnej sytuacji. Większość naszych piłkarzy

znać będzie już teren,

na którym przyjdzie im grać, poza tym będą poparci przez wielotysięczną rzeszę naszej emigracji, która — rzecz oczywista — wykorzysta okazję, by ziomków swych dopingować okrzykami.

Jak dotąd to udział nasz w mistrzostwach świata widzimy w różowych kolorach. Nie ma jednak róż bez kolców. Oto jedno z dalszych postanowień komitetu organizacyjnego mówi, iż zostanie wybranych

8 najsilniejszych państw,

a mianowicie: Francja, Włochy, Węgry, Austria, Czechosłowacja, Niemcy, Argentyna, oraz X podczas gdy pozostałe 8 państw tak się wylosuje, by trafiły one na jednego z wyżej wymienionych przeciwników.

Mamy jeszcze coprawda szanse być „X" i wówczas przypadłoby nam w udziale spotkanie outsidera, lecz „pocieszmy" się, że w FIFA sympatii nie posiadamy i na to miejsce reflektują już Holendrzy, Belgowie, Szwajcarzy i Szwedzi.

Musimy wreszcie Czytelnikom ostatnią odebrać nadzieję, iż los każe nam grać z Francją.

Podczas gdy nam wyznaczono Lille dla większego dochodu, to z tych samych względów Francuzi muszą grać w Paryżu. Jednym słowem możemy już dziś, z wyżej podanej listy, wybrać sobie przeciwnika. Jest ich tam sześciu, jeden lepszy od drugiego.

* * *

Przejdźmy jednak na inny temat. Okazuje się, że najdrożej kosztować będzie sprowadzenie na te mistrzostwa nie finalistów, lecz drużyn, które przybędą do Francji dla rozegrania tam meczów kwalifikacyjnych. Tak więc np. koszty sprowadzenia Indyj Holenderskich wyniosą w równych cyfrach 400 tys. fr. Byłoby to jeszcze pół biedy.

Trzeba jednak trafu, iż za przeciwnika wyznaczono im Stany Zjednoczone, które ze swej strony kosztują 200.000 fr. Obydwie te drużyny mają do rozegrania mecz kwalifikacyjny, za który

FIFA zapłaci 600.000 franków.

Ile trzeba więc tu zarobić, by pokryć te wydatki? Z tego też powodu o celowość sprowadzenia Indyj rozegrała się walka. Przedstawiciel Holendrów p. Lotsy nie pozwolił jednak zrobić krzywdy swym kolorowym współziomkom i dlatego też Indie holenderskie grać będą lecz na wszelki wypadek... w Holandii. Egzotyczny ten mecz wyznaczony został na 26 maja w Rotterdamie.

A teraz zapoznajmy Czytelników ze szczegółami mistrzostw świata i przedstawmy, w jaki sposób zostaną one zorganizowane.

W finałach mistrzostw świata weźmie udział 16 zespołów. Pierwszy mecz zostanie rozegrany 4-go czerwca w Paryżu. Następnego dnia, w niedzielę, 14 pozostałych drużyn zmierzy się ze sobą. Główny mecz tego dnia grać będzie Francja na stadionie w Colombes. Już dziś można powiedzieć, że przeciwnikiem jej będzie najsłabszy zespół, gdyż ze względów budżetowych trzeba doprowadzić do tego,

by zespół francuski przeszedł do ćwierćfinałów,

gdyż zapewnia to za każdym razem trzy czwarte miliona franków dochodu.

Przed finałami nastąpi jednak cały szereg rozgrywek kwalifikacyjnych między gośćmi zamorskimi. Staną do nich cztery drużyny: Argentyna, Stany Zjednoczone, Indie holenderskie i reprezentant Ameryki Środkowej, prawdopodobnie Meksyk lub nikt, bo jak tu wieści dochodzą, publiczność meksykańska ma zwyczaj lynczowania dobrych graczy przeciwnika. Wymienione przez nas tu cztery kraje podzielono już na dwie grupy. Pierwsza: Indie holenderskie — USA gra 29 maja w Rotterdamie, druga: Argentyna — reprezentant Ameryki Środkowej, tego samego dnia w Paryżu lub Bordeaux. Zwycięzcy spotkają się ze sobą i nie trudno jest wywnioskować, iż

finalistą grupy amerykańskiej będzie Argentyna.

Jak już zaznaczyliśmy, pierwsze mecze, wśród nich i Polski, jeśli się zakwalifikujemy, odbędą się 4 i 5 czerwca, 9 czerwca trzeba będzie rozegrać mecze nierozstrzygnięte. Ćwierćfinały zostały wyznaczone na 12 czerwca. mecze nierozstrzygnięte na 17 czerwca, wreszcie finał i mecz o 3 i 4 miejsce na 19 czerwca. Najmniej można tu rozegrać 1 mecz, najwięcej 8.

* * *

Pisaliśmy powyżej o bardzo sprytnym projekcie rozegrania przez naszą reprezentację meczu w Lille. Jak się jednak dowiadujemy, w podobny sposób rozdzielone będą i pozostałe mecze.

Niemcy zagrają w Strasburgu.

Nie mówiąc już o tym, że na mecz ten przyjedzie kilkanaście tysięcy Niemców — miasto to leży nad samą granicą — zjawienie się ich drużyny w Alzacji, która przed wojną należała do Rzeszy, będzie tam nielada sensacją.

Włochy zagrają z tych samych powodów w Antibes lub Marsylii, Szwajcarzy w Lyonie, wreszcie Portugalia, o ile się zakwalifikuje w Tuluzie.

Dwa mecze rozegrane zostaną w Paryżu (4 i 5-go czerwca, podczas gdy sześć pozostałych na prowincji. Wyznaczono już 9 stadionów, w których się one ewentualnie odbędą. Obliczone zostało maksymalne pomieszczenie widzów, rekord dochodów do chwili obecnej zrealizowanych, oraz sumy, które organizatorzy zamierzają z meczów tych osiągnąć.

	miejsc	dot. dochód	doch. ocz.
Marsylia	36.740	246.000	350.000
Bordeaux	28.000	—	360.000
Le Havre	24.900	170.000	225.000
Reims	19.700	—	250.000
Lyon	37.300	200.000	—
Strasburg	23.600	230.000	—
Lille	17.109	140.000	—
Tuluza	20.670	—	280.000
Antibes	25.000	150.000	250.000

Tabela ta wykazuje, iż we Francji, w której wszyscy tak narzekają na brak opieki ze strony państwa, znajduje się aż

9 stadionów, mających blisko, lub też przeszło 20.000 miejsc.

Wśród nich widzimy 5 stadionów zbudowanych przez miasta, z których dwa mogą pomieścić blisko 40.000 osób.

T. Rybak



Świetny biegacz angielski S. C. Wooderson zadedykował dla czytelników naszych wydawnictw, swe zdjęcie z biegu na 1 milę angielską. w którym uzyskał czas 4 min. 19 sek.



Wspaniały skok Stanisława Marusarza na skoczni w Garmisch-Partenkirchen. Skokiem tym zapewnił sobie Marusarz zwycięstwo nad elitą zagranicznych zawodników. (Długość skoku 53 m.)

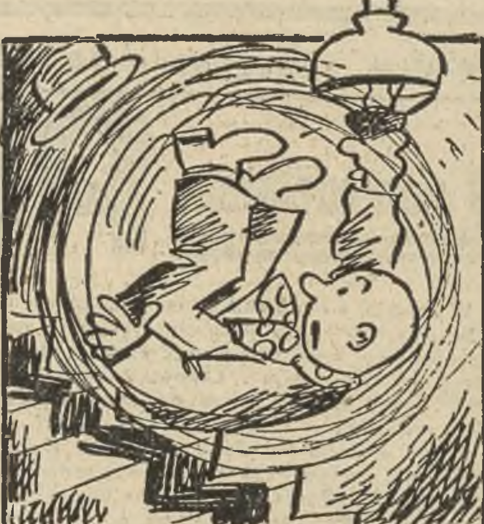
Przygody Bezrobotnego Froncka



Froncek musi przynieść węgla
(zimno jest: panuje zima);
w rękach więc blaszane wiadra
i naftową lampę trzyma.



Wtem pośliznął się i gracko
już po schodach na dół jedzie;
lecz o lampie pamiętając,
trzyma prosto ją w tej biedzie...



Toczy się, jak krągła kula,
mając nogi przed oczyma,
ale lampę, przedmiot cenny,
wciąż pionowo w ręce trzymał



Wreszcie znalazł się w piwnicy,
Choć go bolą wszystkie kości,
lampę dzierży dumnie c a ł ą,
na los tedy się nie złości!...

CENĘ OGŁOSZEŃ oblicza się polami, o wymiarze 35 mm. na jedną szpaltę. przy 4 szpaltowym układzie, szerokość szpalty 67 mm. 1 pole na stronie pierwszej 40.— zł. 1 pole na pozostałych stronach 20.— zł. — Wielkość ogłoszenia może być tylko pół pola, jedno pole, półtora pola itd. Najmniejszy wymiar liczymy pół pola, wyjątkowo przy ogłoszeniach mierzących ponad 2 pola, uwzględniamy różnicę do ½ pola. Ogłoszenia kolorowe 50 proc. drożej. Zastrzeżeń miejsca w „Siedmiu Groszach" nie uwzględniamy. Drobne ogłoszenia za słowo 0.20 zł., dla poszukujących pracy za słowo 0.10 zł. Pierwsze słowo oraz słowa tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Miesięczny abonament „7 Groszy" z dostawą do domu przez agentów lub przez pocztę w kraju zł. 2.31. — Przy zamówieniu w urzędzie poczt. zł. 2.41.

Redakcja: Katowice, Sobieskiego 11. Telefon 34-961. P. K. O. nr. 301.746.

UWAGI OGÓLNE: Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia, oraz za zgubę lub zniszczenie matryc. Omyłki i drobne usterki techniczne, które nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu należności, ani nie zobowiązują do bezpłatnej powtórki ogłoszenia. Reklamacji nadesłanych po upływie 15 dni od daty otrzymania rachunku nie uwzględniamy. Najmniejszym pismem jakiego używamy jest petit. Dział ogłoszeń czynny od godz. 8—18. Ogłoszenia z oznaczeniem terminu, przesłane z opóźnieniem, zamieszczamy w najbliższym numerze, o ile w zleceniu nie zaznaczono wyraźnie: „w innym terminie nie umieszczać".

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Augustyn Pustelnik.